

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



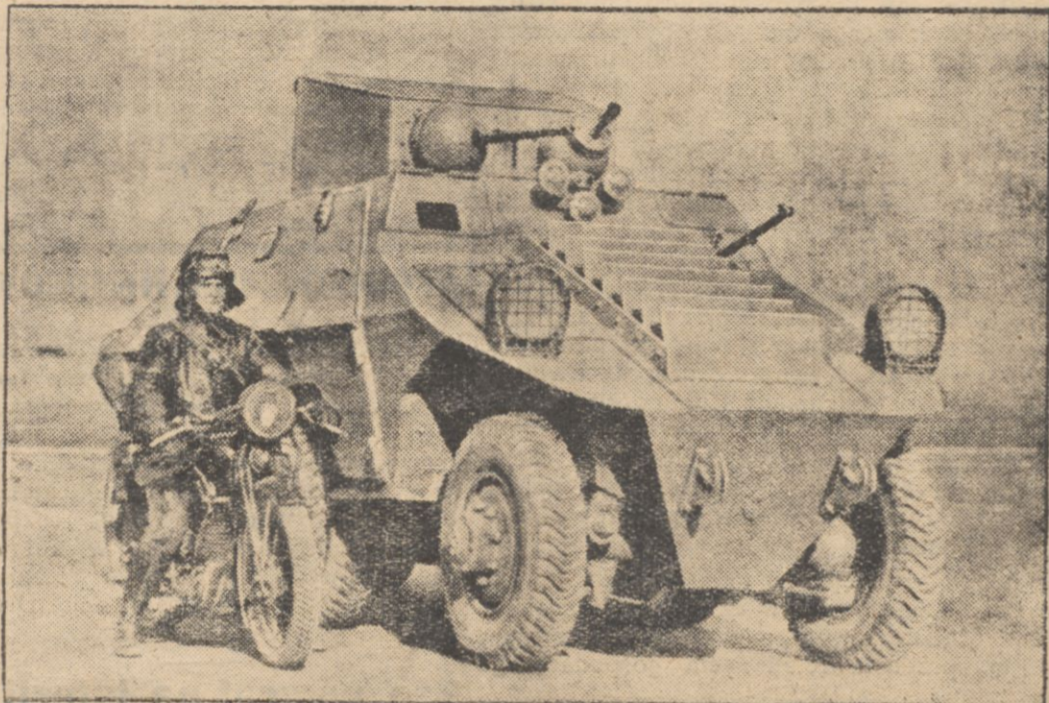
Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX

Wilno, Sobota 22 lutego 1936 roku

Nr. 51

CAŁY ŚWIAT SIĘ ZBROI



Fragment
z manewrów
garnizonu
m. Wiednia



Bandy komunistyczne szaleją w Hiszpanji

Znów płoną klasztory i lokale katolickich organizacji

ANARCHJA W CAŁEJ HISZPANJI.

MADRYT. (Pat). Burmistrz Madrytu Pedro Rico, złożony ze swego stanowiska oraz radni municipalni wybrani 12 kwietnia 1931 roku objęli spowrotem swe stanowiska na ratuszu madryckim. Pedro Rico był złożony z urzędu po wypadkach październikowych 1934 roku.

W wielu prowincjach gubernatorzy cywilni na własną odpowiedzialność

pro wizorycznie zwolnili z więzienia pewną ilość przestępców politycznych, których sprawy nie zostały zakończone.

W Gijon zwolniono więźniów politycznych, z czego skorzystali również liczni zwykli przestępcy, opuszczając również więzienie. Podobny wypadek zaszł w Oviedo gdzie obecnie więzienie jest prawie puste. Zawierało ono jeszcze wczoraj 895 więźniów.

Wobec rozruchów w Murcji i Alicante ogłoszono tam stan obłężenia. W kilku miejscowościach manifestanci napadli na siedziby „Accion Popular”. We wsi San Nicolas usiłowano podpalić klasztor, ale policja udało się rozproszyc napastników. W miejscowości Avila doszło do bójki na tle politycznym, podczas której utraciła życie kobieta, biorąca udział w manifestacji.

CZERWONE SZTANDARY W BARCELONIE.

BARCELONA. (Pat). Ugrupowania lewicowe urządziły pochód demonstracyjny, w którym niesiono liczne czerwone oraz zaopatrzone w separatystyczne napisy sztandary. Demonstranci śpiewali międzynarodówkę oraz hymn kataloński, wznosząc okrzyki na cześć wolnej Katalonji. W odpowiedzi, na usłowania policji usunięciu separatystycznych

sztandarów, tłum przybrał groźną postawę. Przedstawiciel katalońskich władz bezpieczeństwa, chcąc uniknąć rozlewu krwi, pozwolił na separatystyczny charakter demonstracji. Tłum pociągnął następnie przed siedzibę rządu katalońskiego, gdzie zastępca gubernatora oświadczył, że rząd centralny w Madrycie uczynił już pierwsze kroki do przeprowadzenia amnestji oraz, że wkrótce należy oczekiwać zwolnienia uwięzionych. Liczba demonstrantów wynosiła około 30.000.

BARBARZYŃSKIE WYBRYKI LEWICOWCÓW.

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Barcelony, że w Sant Jago Compostella grupa lewicowej młodzieży zdemolowała stereg lokalów organizacji społecznych.

W Grenadzie, skrajne elementy zaatakowały redakcję miejscowego dziennika katolickiego, podpalając przy wejściu do redakcji samochód Policja z trudem przywróciła porządek.

W Maladze, grupa demonstrantów zaatakowała redakcję prawniczego dziennika, jeden z demonstrantów został ranny.

OBRAZY KSIĘŻY BISKUPÓW

W dniach 18—20 b. m. w stolicy odbyły się obrady Komisji Prawnej Episkopatu Polski, Komisji Synodalnej oraz Komisji Szkolnej, w których wzięli udział HEE, Ks. Arsybiskupi i Biskupi. (KAP).

Włochy opublikowały tajny dokument angielski

LONDYN. (Pat). Cała prasa brytyjska, jak donosi Reuter, komentuje ogłoszenie przez prasę włoską brytyjskiego poufnego dokumentu.

Pomoc dla Abisynji

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Londynu: W kołach kompetentnych londyńskich badane jest obecnie zagadnienie pomocy finansowej i gospodarczej dla Abisynji. Memorandum w tej sprawie będzie przedłożo-

Komu szkodziły „Strzępy”?

Książka generała Składkowskiego pt.: „Strzępy meldunków”, która nabrała ogromnego rozgłosu nie tylko w kraju, ale i zagranicą, znikła z witryn księgarskich. Książki tej dziś już nigdzie dostać nie można. Została nagle wykupiona we wszystkich księgarniach. Pogłoski, jakoby uleg-

ła konfiskacie, nie polegają na prawdziwie.

Cóż takiego te „Strzępy” zawierały, że tak pośpiesznie wycofano je do niebytu i niepamięci.

Generał Składkowski zaznacza w krótkiej przedmowie, że nie wszystko, co słyszał „mógł ujawnić.

Włosi są już pod Amba Aladzi

WARSZAWA. (Pat). Na podstawie informacji z różnych źródeł PAT-iczna ogłasza następujący komunikat:

W ciągu dnia wczorajszego 6 kolumny włoskie posunęły się naprzód o 20 km., przechodząc przez żyzną dolinę Buia i zajmując nowe pozycje, panujące nad doliną Mai Meszicz, będącego jednym z największych strumieni tej okolicy. Czołowe strażnice włoskie znajdują się już w pobliżu Amba Aladzi. Jeden z najbardziej wysuniętych punktów, zajętych przez Włochów, Aderat znajduje się mniej więcej o 35 km od Makalle. Posuwanie się wojsk włoskich poprzedzone było przygotowaniem artyleryjskim i wszystkie trzy kolumny osiągnęły wyznaczone im punkty, nie spotykając żadnego oporu. Poza włoskimi oddziałami szturmowymi posuwają się oddziały inżynieryjne, które niezwłocznie przekształcają szlaki karawanowe na drogi i nawiązują łączność telefoniczną. Nowa

ofensywa pozwoliła Włochom na ulepszenie linii komunikacyjnej na tym odcinku i przygotowanie dalszych „skoków”, których zamierzają dokonać przed rozpoczęciem sezonu wielkich deszczów.

Korespondent Reutera z Addis Abeby donosi, że rząd abisyński nie może dostatecznie szybko być powiadomiony o wynikach bitew, wobec braku należycie instalacji radiowych i telefonicznych. Skądinąd, zresztą, zdarzyło się niejednokrotnie, że Włosi przejmowali telegramy radiowe abisyńskie i wobec tego sztaby abisyńskie wolały raczej wysłać swoje wiadomości przez kurjerów.

Półoficjalne koła rzymskie oświadczają lakonicznie o zdobyciu Aderatu oraz że operacje rozwijają się w kierunku Amba Aladzi. Zdaniem tych kół, w dniu jutrzejszym należy oczekiwać doniesienia o konflikcie wojennym.

„Rząd jest w niewoli socjalistów”

Debata w Izbie Deputowanych

PARYŻ. (Pat). Izba deputowanych. Przewodniczący Fernand Bouisson po otwarciu posiedzenia komunikuje, że izba ma wyznaczyć datę dla obrad nad 3-ma interpelacjami, a mianowicie o niezastosowaniu sankcji karnych do winowajców napadu na pracownika Golse'a i o pozwoleniu na deonstrację Frontu Ludowego w ubiegłą niedzielę w Paryżu. Premier Sarraut żąda odroczenia dyskusji nad temi interpelacjami. Dep. Cousien żąda natychmiastowej dyskusji, oświadczając, że rząd jest w niewoli u komunistów i socjalistów. Popierają Cousin'a — Scapini i Heraud. Ten ostatni niewiedomy oświadcza, iż premier jest skrepowany gdyż chce jaknajprędzej doprowadzić do ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego. Premier obawia się rozbitcia swojej większości.

Franklin Bouillon domaga się, aby do winowajców napadu na Golse'a, zastosowano takie same zarządzenia jak wobec sprawców napadu na Bluma.

Premier Sarraut stawia wówczas kwestję zaufania do sprawy odroczenia dyskusji.

Wniosek o odroczeniu dyskusji nad interpelacjami prawicy przyjęto uchwalając votum zaufania dla gabinetu Sarraut'a większością 380 przeciw 151.

Kronika telegraficzna

** Komandor angielski Andley Hogg w tajemniczy sposób został zamordowany w swej kabinie na pancerniku „Ramillies”.

** Strajk szoferów, który wybuchł na wyspie Ceylon skierowany jest przeciwko nowym przepisom policyjnym.

** Słoweńcy zaprotestowali przeciw wprowadzeniu w Jugosławii podreżników w języku chorwackim i serbskim.

** Podczas wyborów do parlamentu japońskiego, w Tokio policja aresztowała około 1000 osób.

** Nacjonaliści japońscy dokonali zamachu na prof. Minota przeciwnika władzy cesarskiej. Jednego z napastników schwytano.

** Ambasador Niemiec w Rzymie von Hessel przeprowadza rozmowy z rządem włoskim na temat zbliżenia włosko-niemieckiego.

** Sąd najwyższy rumuński uwinowił gen. Cichockiego b. min. wojny w Rumunii oskarżonego o nieformalne układy z cudzoziemskimi fabrykami broni.

** Rząd Rzeszy zaprotestował w Bernie przeciw rozwiązaniu przez Szwajcarię organizacji hitlerowskich.

** Komunistka Ramette napadł wczoraj w kuluarach parlamentu francuskiego na deputowanego narodowego Henriot'a i pobił go.

** Na skutek zderzenia się z okrętem angielskim „Lagosian” zatonał w Brementawie statek holenderski „Dipping 5”. Zginęło 5 osób.

** Policja gdańska aresztowała redaktora socjalistycznego dziennika „Danziger Volkstimme”.

** Na morzu Kaspijskim zaginął sowiecki łamacz lodów „Szauzman”.

** Długi zagraniczne Niemiec wynoszą, według ostatnich obliczeń 1 miliard 300 milj. marek.

Zmiany w dyplomacji angielskiej

W kołach politycznych przywiązywana jest duża waga do nominacji dotychczasowego ambasadora brytyjskiego w Chinach sir Aleksandra Cadogana na stanowisko pierwszego zastępcy stałego podsekretarza stanu w Foreign Office. Cadogan objął swe stanowisko w Chinach dopiero we wrześniu 1933 roku, zaś ambasadorzy w brytyjskiej służbie dyplomatycznej pozostają na ogół na swych stanowiskach po 5 lat. Odwołanie Cadogana do centrali uważane jest powszechnie za zapowiedź rychłej zmiany na stanowisku stałego podsekretarza stanu Foreign Office.

KOMUNIKAT

SEKCJI ROBOTNICZEJ PRZY STRONNICTWIE NARODOWYM

W niedzielę, dnia 23 lutego, o godzinie 4.30 popołudniu, w sali Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowa 1, odbędzie się drugie skole:

Zebrań Członkowskie Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego.

(Wstęp tylko za legitymacjami członkowskimi.)

Na którym przemawiać będą: Piotr Kownacki na temat „NACJONALIZM W EUROPIE”; Paweł Sperski — „OBECNA SYTUACJA ŚWIATOWA”; Alfred Kojer — „OBECNE RUCHY POLITYCZNE W POLSCE”.

Prosimy tych kolegów robotników, którzy mają zamiar zapisać się na członków Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego, o wcześniejsze zapisywanie się w Sekretarjacie, który jest czynny codziennie od g. 11 do 3 i od 6 do 7 wieczorem.

ROBOTNICZY! Za wzorem narodowej robotniczej Łodzi, zapisujcie się do Sekcji Robotniczej S. N.

Niech żyje narodo uświadomiony Robotnik Polski!

ZARZĄD SEKCJI ROBOTNICZEJ STRONNICTWA NARODOWEGO.

W poniedziałek 24 lutego

odbędzie się

w OGNISKU AKADEMICKIM, Wielka 24.

ZABAWA WSZECHPOLAKÓW

Wstęp 0.99 gr.

Początek o godz. 22-ej

Książka, która jest czynem narodowym

Przezwyciężając rozmaite trudności wydawnicze, po dwukrotnej konfiskacie, ukazała się w styczniu jest do nabycia za przystępną cenę 1 zł. we wszystkich księgarniach, większych składach materiałów piśmiennych oraz w Sekretarjacie Stronnictwa Narodowego w Wilnie (Mostowa 1) **Wileński Kalendarz Narodowy na rok 1936.**

Jest to drugi rok wydawnictwa. Bierzemy do ręki bardzo starannie pod względem szaty zewnętrznej wydaną książkę, pokazaną co do rozmiarów (stronie XII+220). Przy przeglądaniu treści, doznajemy miłego uczucia stwierdzając, że Kalendarz Narodowy redagowany jest bardzo umiejętnie, że zawiera wszystko, co od tego rodzaju wydawnictwa oczekujemy, że informuje dokładnie i wyczerpująco i że poucza o wielu ważnych sprawach o których pamiętać się godzi w ciągu całego roku...

A więc na czele, oczywiście, Kalendarium według miesięcy, a przy każdym miesiącu wskazówki, co robić o tej porze roku w ogrodzie, sadzie, gospodarstwie, pasiece oraz w gospodarstwie domowym. Oprócz tych krótkich notatek, przypominających terminowe obowiązki gospodarskie, Wileński Kalendarz Narodowy zawiera szereg artykułów o dziedziny gospodarczej, bardzo ciekawie i pouczająco napisanych. Mamy więc artykuł: „Jak gospodarować w czasie kryzysu”, dalej „Najważniejsze choroby i szkodniki roślin uprawnych oraz ich zwalczanie”, „Walkę z chwastem”, „O sadownictwie handlowym”, „Uwagi hodowlane”, a w ślad za nim poradnik weterynaryjny, zawierający wskazówki doraźnej pomocy i leczenia zwierząt domowych. Nie zapomnieli wydawcy „Kalendarza” i o spółdzielczości, której poświęcony jest artykuł p. Adama Szczerby, wyjaśniający wszelkie praktyczne i prawne kwestie, związane z zakładaniem i prowadzeniem spółdzielni, tych placówek gospodarczych, które tak wielkie, niewyżyskane znaczenie mają dla naszego kraju.

Za działem gospodarczym następuje fachowo zredagowany dział prawny, na który składają się: porady prawne, obejmujące ogólny zarys ustroju sądownictwa, kodeks zobowiązań, prawo karne wraz z prawem o wykroczeniach, dalej wyjaśnienia, dotyczące podatków dochodowego i przemysłowego, a wreszcie kalendarz podatkowy. Za poradami prawnymi umieszczono kilkanaście wzorów podań: o posadę, o odroczenie służby wojskowej, o obniżenie wymiaru podatków, odwołania od decyzji urzędu gminnego i t. p.

Oba te działy: gospodarczy i prawny będą nieocenioną pomocą dla drobnych rolników, do których ludność okoliczna zwraca się o radę, jak księży proboszczów, właścicieli ziemskich i miejskich.

Oprócz licznych ogłoszeń wyłączenie firm chrześcijańskich, zwraca naszą uwagę **bardzo bogaty dział informacyjny.** Mamy więc w Kalendarzu obszerny wykaz władz i urzędów z adresami i godzinami przyjęć, sądów, notariuszy, szczegółowe informacje, dotyczące lekarzy i urzędów Ubezpieczalni Społecznej, a dalej dział adresowy, zawierający adresy i telefony adwokatów, inżynierów budowniczych i techników, mierniczych przysięgłych, lekarzy według specjalności, a w końcu adresy chrześcijańskich firm handlowych, przemysłowych i innych, według specjalności i dzielnic. **Wileński Kalendarz Narodowy** jest szczególnie i dokładną **Księgą adresową**, niezbędną zarówno dla każdego wilanina, jak i dla każdego przybywającego do naszego miasta.

Redakcji Wileńskiego Kalendarza Narodowego chodziło o propagandę pracy polskiej, wielkimi zadaniem jego jest wskazać drogę do warsztatów pracy polskich pracowników umysłowych — lekarzy, adwokatów, inżynierów, do placówek polskiego handlu i warsztatów polskich rzemieślników. Na czele jego umieszczono dewizę: **Polski konsument kupuje tylko u polskiego kupca i producenta.** Jest więc **Wileński Kalendarz Narodowy** nowym waż-

nym środkiem walki o odzyskanie naszego kraju.

To nas prowadzi do działu ideowego, obejmującego 41 stron. Znajdujemy tam artykuły, oświetlające sytuację wewnętrzną i zagraniczną i dające pogląd na wydarzenia, które zaszły w roku ubiegłym. Mamy więc tu: „Rok przełomowy” pióra prof. Wacława Komarnickiego, „Odosobnienie w roku 1935 cechą i wynikiem naszej polityki zagranicznej” przez prof. Stanisława Strońskiego, „O t. zw. kłamstwach zbawiennych i o prawdzie” prof. Stanisława Cywińskiego, dalej następuje skonfiskowany artykuł p. Piotra Kownackiego na temat: „Jak powstało Stronnictwo Narodowe” poczem obszerny dział, poświęcony kwestii żydowskiej, wyjaśniający jej znaczenie oraz wskazujący program jej rozwiązania. Do tego działu odnieść należy bardzo ciekawy artykuł ks. dr. Tadeusza Sieczki: „Ostra Brama a żydzi”, oraz ks. prałata Józefa Prądzińskiego: „Twarda konieczność”, a także przyczynek do historii kwestii żydowskiej w Polsce p. t.: „Walka z żydami w dawnej Polsce”. Wielu zainteresuje w dzisiejszych czasach artykuł: Kapitalizm, komunizm a gospodarka narodowa, oraz fachowe uwagi o wojnie włosko-abisyńskiej pióra generała Romana Jasińskiego. Dopelniają dział ideowy: streszcze-

nie programu Stronnictwa Narodowego („O co walczą narodowcy”) oraz „Co powinni wiedzieć zwołujący zebranie” (przepisy o zgromadzeniach).

Wspomnieć jeszcze musimy dział higieny z ciekawymi „Refleksjami higienicznymi” pióra d-ra Wacława Odyńca oraz „Narkomanję u dzieci” pióra p. M. Godlewskiej, podającej godne uwagi dane statystyczne. Nie zapomnieli wydawcy Kalendarza i o dziale beletrystycznym, dając kilka dowcipnych nowelek.

„Wileński Kalendarz Narodowy” jest dobrą służbą dla Narodu Polskiego. Wzywa on rodaków do walki w obronie polskości naszego kraju, zachęca do rozwoju pracy polskiej, wychowuje w duchu narodowym i katolickim, umacnia państwowość polską w naszych kresowych ziemiach, zespala nas w dążeniu do Wielkiej Polski. To jest książka, która jest czynem narodowym. Powinna ona znaleźć się w ręku każdego Polaka - wilanina, a uświadomieni narodowcy powinni otoczyć ją swą opieką, starając się, by dotarła ona do każdej polskiej rodziny w Wilnie, a także do najbardziej oddalonych zakątków naszego kraju — miasteczek, wsi i zaścianków, budząc ludzi do służby i pracy dla Polski.

W. K.

Przemówienie min. Świętosławskiego Obrady Sejmu

WARSZAWA. (Pat). Wczorajsze posiedzenie Sejmu poświęcone było debacie nad preliminarzem budżetowym Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ.

Referent budżetu pos. Pochmarski, zobrazował ciężką sytuację na terenie szkolnictwa powszechnego.

Po omówieniu sprawy programów i metod nauki, oraz podręczników, referent wspominał o sytuacji nauczyciela.

Po przemówieniu referenta Min. W. R. i O. P. prof. Świętosławski wygłosił dłuższe przemówienie.

ZADNYCH ZMIAN.

Na wstępie p. Minister stwierdził, iż realizować będzie z całą skrupulatnością

reformę szkolną, zakrojoną na wielką skalę przestrzegając ustaw, które stanowią obecnie podstawę prawną na tym odcinku. Nie będzie zbyt pośpiesznych zmian tam, gdzie weszły świeżo w życie nowe ustawy, z przedewszystkiem w szkołach akademickich.

PROGRAM DZIAŁANIA.

Dążyć będziemy do tego, aby stworzyć na wszystkich polach państwa mocną i zwarte ośrodki polskiej kultury narodowej, dostosowane do charakteru danej części kraju. Na terenach zamieszkałych przez ludność mieszaną, z rozwojem życia kulturalnego polskiego rozwijać się będzie rów-

nocześnie życie kulturalne innych narodowości.

PRZEDEWŚWYSTKIEM WSCHÓD. Specjalnie jednak Ministerstwo W. R. i O. P. nie powinno ustawać w pracy systematycznej, zmierzającej do rozwoju kulturalnego miast położonych na wschodzie.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE.

Sytuacja, w jakiej znalazło się szkolnictwo powszechne, musi wywołać poważne zaniepokojenie nie tylko z punktu widzenia naszej przyszłości kulturalnej, ale także realnych interesów obrony państwa. Za jeden z pierwszych obowiązków społecznych p. Minister uważa dążenie do tego, by każde dziecko znalazło się w szkole.

SZKOLNICTWO ŚREDNIE.

Przechodząc do szkół średnich, p. Minister wskazał na nierównomierne rozłożenie szkół państwowych, które w znacznie większej stosunkowo liczbie znajdują się w województwach południowych i zachodnich, niż w centralnych i wschodnich.

Z tego faktu wynika dla państwa konieczność roztoczenia intensywniejszej opieki nad szkołami prywatnymi i nauczycielstwem, które i tak przeżywa już ciężki kryzys materialny.

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI I SZKOŁY ZAWODOWE.

Likwidacja seminarjów nauczycielskich będzie zakończona w bież. roku.

SZKOLNICTWO MNIEJSZOCIOWE.

W stanie szkolnictwa ogólno-kształcącego, o ile chodzi o szkolnictwo mniejszociowe, zaznacza się ostatnio poprawa w kierunku urealnienia możliwości znalezienia wspólnej płaszczyzny porozumienia. W związku z nowymi prądami, którym dał wyraz w swym przemówieniu p. Premier, sprawa znalezienia najbliższych warunków współpracy na tem polu musi być rozwiązana pomyślnie.

NAUKA I KULTURA ORAZ SZKOŁY AKADEMICKIE.

Czas jest najwyższy, by uczyniony został wysiłek aby doprowadzić do rozkwitu nauki i kulturę. P. Minister spodziewa się, że w łonie najwyższych towarzystw naukowych powstanie ciało zbiorowe, utworzone z wybitnych specjalistów, którzy gotowi będą służyć swoją znajomością rzeczy w każdej sprawie.

Omawiając wypadki, jakie zaszły na uczelniach akademickich p. Minister zauważył, że wystąpienia te skierowane przeciwko studentom żydom, jak zawsze wyszykanowane były dla wystąpienia innych elementów. Przyszła też sprawa opłat.

Narada Gospodarcza

Rządowi nie wystarczają izby ustawodawcze: Sejm i Senat. Dla omówienia zagadnień gospodarczych zwołana będzie specjalna Narada Gospodarcza.

Przygotowania do Narady Gospodarczej, którą zwołuje premier rządu na dzień 28 i 29 lutego oraz 2-go marca r. b., znajdują się już na ukończeniu. Program narady został już ustalony.

Obrady otwarte zostaną dnia 28-go lutego b. r. o godz. 10-ej rano w sali Prezydium Rady Ministrów. Pierwszego dnia narady przewidziane są przemówienia: wicepremiera i ministra Skarbu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, który przewodniczyć będzie naradzie oraz przemówienia min. Rolnictwa i R. R. J. Poniątkowskiego i ministra Przemysłu i Handlu dr. R. Góreckiego.

Popołudniu tegoż dnia zabiorą głos przedstawiciele życia gospodarczego w osobach pp.: prezesa Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, inż. Cz. Klarnera, prezesa Związku Izb i Organizacji Rolniczych, Kajetana Morawskiego, prezesa Związku Izb Rzemieślniczych, p. A. Snopczyńskiego, oraz prezesa Związku Banków w Polsce, p. Wacława Fajansa.

Następnego dnia obrady prowadzone będą w czterech komisjach, gdzie wygłoszone zostaną referaty przedstawicieli życia gospodarczego

i referaty przedstawicieli rządu.

W naradzie weźmie udział ok. 250 osób z pośród przedstawicieli rządu i poszczególnych działów państwowej administracji gospodarczej, razem w liczbie ok. 50 osób, oraz z pośród przedstawicieli ciał parlamentarnych działaczy samorządu gospodarczego i terytorjalnego, bankowości i wybitnych praktyków życia gospodarczego oraz znawców zagadnień gospodarczych. Zaproszenia na naradę wysłane zostaną jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Całokształt prac przygotowawczych do narady spoczywa w rękach wiceministra skarbu T. Lechnickiego. Sekretarjat generalny Narady powierzony został zastępcy dyr. gab. min. Skarbu, nac. J. Rakowskiemu, Biuro Narady mieści się w Ministerstwie Skarbu.

Aresztowania Niemców W PRADZE.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Pragi, że aresztowano tam 15 Niemców, przeważnie emigrantów, którzy rozpowszechniali broszury, wzywające do obalenia w drodze gwałtu ustroju demokratycznego. Broszury te były rozpowszechniane przeważnie w kołach emigracyjnych i miały być również wysyłane poza Czechosłowację. Drukowano je w Pradze.

Kto wygrał na loterji?

Drugi dzień ciągnięcia.

Ciągnięcie przedpołudniowe.

50.000 zł. — 122152.

25.000 zł. — 183671.

10.000 zł. — 44357 17981.

5.000 zł. — 188596.

2.000 zł. — 27371 122325 142333.

1.000 zł. — 12677 35027 39085.

Ciągnięcie popołudniowe.

5.000 zł. — 54233 88514.

1.000 zł. 65137.

Margines

Nauka na wesoło.

„Robotnik” pisze: Naczelnik gminy Podlesie w pow. Pszczyńskim, b. poseł „sanacyjny”, p. Jarczyk, wysłał do 300 obywateli i obywaterek swej gminy następujący nakaz:

Podlesie, dn. 14 lutego 1936 r. WEZWANIE.

W niedzielę dnia 16 lutego o godz. 8-ej rano począwszy, na sali p. Józefa Stabika w miejscu Komisja Antropologiczna Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przeprowadza badanie czysto naukowe (mierzenie czaszek i oglądanie stóp). (Dlaczego tylko stóp?—dopisek nasz) kobiet i mężczyzn w wieku od 20 — 50 lat życia.

Wzywam niniejszym Pana do stawienia się w powyżej oznaczonym dniu i miejscu o godz. 8-ej. Zaznaczam, że badanie jest tylko zewnętrzne. Prócz zdjęcia nakrycia głów, złożenia płaszcza i zdjęcia butów, dalszego rozbiierania nie będzie.

Uchylanie się od badania jest niedopuszczalne.

Naczelnik Gminy Jarczyk.

Po ukazaniu się tego wesołego dekretu p. Jarczyka, zawrzało w Podlesiu, jak w ulu. Obywatele (prze ważnie rolnicy) kazali cerowka na gwałt skarpetki, zaś obywatelki, nie dowierając zbyttno zapewnieniom p. Jarczyka, że dalszego rozbiierania nie będzie, myły się na gwałt i ubierały się w najlepszą bieliznę (zawsze nie można wiedzieć na co się to przy da). Gdy w niedzielę zebrało się 300 obywateli i obywaterek z Podlesia oraz 150 takich samych dekretowych ofiar z okolicy, zakomunikował zebrany sekretarz gminy, że badania są konieczne, gdyż hitlerowcy twierdzą, iż mieszkańcy Śląska są Germanami typu nordyckiego, czemu trzeba stanowczo zaprzeczyć. Mało kto zrozumiał oczywiście, co to jest „typ nordycki” i obywatelom Podlesia jest to djabło obojętne.

Nie można mieć nic precju temu, że Uniwersytet Jagielloński robi pomiary antropologiczne. Na jakiej jednak podstawie wydaje p. Jarczyk takie „ukazy”, grożąc, że niestawienie się jest niedopuszczalne? Czy p. Jarczyk zdaje sobie sprawę, ile narobił zamętu w głowach obywatelk Podlesia?

W sprawie Kaplicy po-Franciszkańskiej

W związku z artykułem ks. kanonika St. Jasińskiego o kaplicy po-Franciszkańskiej w Wilnie, drukowanym w „Dzienniku Wileńskim” w tygodniu ubiegłym, jeden z naszych Czytelników przypomina, że wspomniana kaplica już nie istnieje.

Mianowicie w kwietniu 1935 r. (w czasie właściwym już o tem pisałismy) ks. Gerard Domka, gwardjan zakonu OO. Franciszkańskich, polecił przenieść cudowną figurę N. M. Panny z kaplicy do kościoła, poczem samą kaplicę zabito deskami i nikt nie wie, co się z nią dzieje i na jaki cel zostanie ona użyta.

Przed rokiem sprawa ta była dość głośna, gdyż kołator kaplicy, p.

Ostrejko, któremu J. E. ks. Biskup Ropp powierzył opiekę nad kaplicą, czynił zabiegi, aby kaplica w dalszym ciągu pozostała. Niestety zabiegi p. Ostrejki nie odniosły skutku. A szkoda! Kaplica po-Franciszkańska miała swą tradycję, została wciągnięta na listę miejsc cudami słynących (świadczy o tem dzieło ks. Alojzego Fridricha T. J. p. t. Historje cudownych obrazów N. M. Panny w Polsce. Kraków 1911) i lud wileński był szczerze do niej przywiązany. Nie tracmy jednak nadziei, że skażowanie kaplicy jest tylko chwilowe i że zostanie ona przywrócona pierwotnemu swemu przeznaczeniu.

Zorganizowany atak, czy partyzantka

W dniu 7.II 1936 r. odbył się w Łuczaju pow. postawski kurs przodowników zespołów rolniczych, zorganizowany przez K.S.M. Mimo zamieci i mrozu przybyło na ten kurs 62 przodowników reprezentujących 111 zespołów. Przygotowano dla nich noclegi, wynaleziono salę wykładową. Na kierownika kursu został wyznaczony przez O. Tow. Org. i Kól. Roln. agronom rejonowy p. inż. Adam Borzobohaty. On także opracował program. Wszystko zdawałoby się jest w porządku. Znane hasło „frontem do wsi” i „oświata dla wsi” powinno wszystkich zachęcać do współpracy. Tu jednak zaszedł bardzo znamienny incydent —

gdy zaproszono do udziału w wygłaszaniu referatów kierownika miejscowej szkoły rolniczej p. S. Z. człowieka zdawałoby się już z samego stanowiska do tego powołanego — ten oświadczył: „Nam nie wolno brać udziału w kursach rolniczych nie zarejestrowanych w kuratorium szkolnym”. Nasuwa się pytanie czy jest to osobiste przekonanie p. Z. czy też zarządzenie Kuratorium.

W każdym razie kurs się odbył mimo, że prelegentów trzeba było sprowadzać z Wilna. Młodzież zdobyte wiadomości powiozła do swych wiosek, a jakie zdanie wyrobiła sobie o tych co „miaso oświaty kaganiec” to już nie nasza sprawa. (s)

PROMIEN SŁONCA

W młodszym pokoleniu naszego ludu wiejskiego zaczyna się przejawiać coraz silniej doniosła przemiana duchowa. Patrząc coraz trzeźwiej na swoje położenie, widząc coraz wyraźniej rosnącą nędzę wsi polskiej i jej przeludnienie, zaczyna ono coraz powszechniej rozumieć swój obowiązek czynnego i praktycznego myślenia o swej przyszłości.

Przed wielką wojną najbardziej przeludnione części kraju, wysyłały znaczną emigrację zagranicę, zwłaszcza emigrację zarobkową, do krajów, mających zamożną ręk do pracy, pozwalającą emigrantom wracać do siebie z oszczędzonymi zarobkami, za które dokupywali sobie ziemi. Ludność przemysłowych okolic szła w dużej liczbie do naszych kopalni i fabryk, zamieniając się na górników i robotników fabrycznych.

Po wojnie na skutek upadku produkcji wielkich państw przemysłowych, a jednocześnie i upadku naszego przemysłu, drogi te dla naszej ludności wiejskiej zostały zamknięte. Z wyjątkiem czasowej emigracji do Francji, ci co chcieli szukać chleba zagranicą, musieli zostać w kraju, a wielu z tych, którzy się już przenieśli byli do naszych ognisk przemysłowych, musiało wrócić na wieś i dzielić jej biedę.

Ludność rośnie, a ziemia nie rośnie, i nasz rolnik widzi, że grozi mu kłeszkowe rozdrobnienie ziemi i nędza bez ratunku. Parcelacja większych obszarów jak wiemy z doświadczenia połudn.-zach. części kraju, gdzie w niektórych powiatach już za czasów austriackich znikła prawie całkiem większa własność ziemska, zlemu nie zaradziła. Ziemia do podziału nie starczyła na potrzeby, a nadto dla uboższych znikły zarobki w wielkich gospodarstwach.

Pracując dawniej zagranicą, na emigracji, nasz wieśniak przyglądał się tamtejszym stosunkom i widział, że tam wieś ma jedną drogę dla swej narastającej ludności, mianowicie, wysyłanie części swej młodzieży do miast i miasteczek, by zajęła miejsca w rzemiosłach, w handlu i innych zawodach. Z tej drogi korzystali nietylko b'edni. Nawet zamożniejsi gospodarze kierowali na tę drogę swoich synów, unikając zbytecznego podziału gruntów. Ci, co pozostawali na roli, opłacali z jej dochodów rożnięstwo i ułatwiali mu zakładanie warsztatów i sklepów w miejscach.

Ta obserwacja życia w innych krajach i logika życia własnego, zaczyna dziś dawać wyniki. Coraz częściej się widzi wśród młodzieży na wsi mocną wolę urzędzenia swego życia na nowej drodze. Coraz częściej się spotyka na jarmarkach młodych ludzi, krążących z rozłożonymi na pudłach drobnymi towarami, coraz częściej się widzi stragany, za którymi stoją, sprzedając przybyłe ze wsi, coraz częściej się zjawia taki nawet towar, jak czapki, przez synów wsi wytwarzany. Nie jest to zjawisko powszechne, to dopiero początek, ale początek świadome, kierowane wytrwałą wolą i wyraźnym celem.

Ci, co nasz lud zna, co z nim żyją i pracują, wiedzą, że nie jest to przemijająca moda wśród młodzieży wiejskiej, że to jest wielki krok naprzód w postępie myśli naszego ludu, w rozwoju jego energii, która w ciężkim położeniu wsi polskiej, sama broni ją przed groźbami jej kłeszkami.

Co więcej, lud wiejski wykazuje rosnącą świadomość znaczenia swego w na rodzie i tę walkę o swój byt pojmując jako walkę o przyszłość Polski. Rośnie w nim szybko poczucie obowiązku wytrwałego, jej prowadzenia i sam on rośnie w poczuciu swej wartości i swej godności ludzkiej. Ci co zbyt pamiętają dawną jego bierność i na tem swe postępowanie względem niego operują, często już dziś dowiadują się, że postępowanie swe będą musieli rychło zmienić.

Ta rozpoczynająca się przemiana —

BITWA POD MAKALLE

Włosi nazywają ją bitwą w Enderto. Mniejsza o nazwę — bitwa ta przejdzie do historii. Bo ma znaczenie nietylko dla Włoch; jest ona — piszemy to po dojrzałym namyśle — wydarzeniem, które będzie miało wpływ na losy cywilizacji zachodnio-europejskiej.

Jest rzeczą coraz jaśniejszą, coraz bardziej oczywistą, że istotą obecnego momentu w historii Europy jest starcie między tem wszystkim, co stanowi istotę dorobku cywilizacyjnego narodów Europy, a czynnikami, które właśnie Europę jako pojęcie obejmujące dorobek cywilizacyjny rasy białej, chcą zniszczyć.

To, co dały ludom europejskim Kościół katolicki i Rzym starożytny, bronione jest dzisiaj przez ruchy narodowe krajów Europy zachodniej, przez nacjonalizm. Atakuje zaś te wartości duchowe i kulturalne koalicja, prowadzona przez politykę żydowską, a mającą swe organy wykonawcze w postaci masonerii i komunizmu. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że gdzieś poza kulisami polityki jawnej, doszło do porozumienia między lozami i jacejkami, że pod ich wpływem są organizowane różne działania w dziedzinie polityki wewnętrznej różnych krajów oraz cała akcja na terenie polityki międzynarodowej.

Wybory w Hiszpanii i we Fran-

cji mają dać zwycięstwo „Frontom Ludowym” w tych krajach. Na tej podstawie ma być zorganizowana polityka europejska, zmierzająca do likwidacji ruchów narodowych najpierw we Włoszech, potem w Niemczech, a wreszcie w Polsce. Polska jest najważniejszym obiektem polityki żydowskiej, bo jest siedzibą ludu żydowskiego, w ścisłym tego słowa znaczeniu, jest miejscem, gdzie mieszkają masy ludowe, z których odradza się naród żydowski, bez którego naród ten istnieć nie może.

Zniszczenie ruchu narodowego we Włoszech byłoby punktem wyjścia dla akcji zmierzającej do likwidacji nacjonalizmu wśród narodów rasy białej, a więc do likwidacji tego ruchu, który jest obrońcą wszystkich walorów cywilizacyjnych narodów naszego kontynentu. Jedyną alternatywą dla nacjonalizmu jest komunizm. Zapanowanie zaś komunizmu w Europie byłoby zagwarantowaniem Żydom ich istnienia w tej części świata. Nie wątpimy ani na chwilę, że jest to ostatnia stawka, na którą stawia polityka żydowska. Wynikiem działania tej polityki jest porozumienie między radykalizmem, socjalizmem i komunizmem, a więc organizowanie t. zw. „Frontów Ludowych” w różnych krajach Europy zachodniej.

Sprawa powodzenia lub niepowodzenia tej polityki rozgrywa się dziś

nie w wyborach parlamentarnych, nie w oddziaływaniu na opinię, nie w polemikach prasowych, lecz na polach bitewnych w Abisynji. Jak zawsze w dziejach ludzkości, decydują się losy narodów przez krew i żelazo. Nie intrygi dyplomatyczne, rozgrywki w kuluarach genewskich i wybory do parlamentów, lecz złożenie ofiary z życia, największy i najofiarniejszy wysiłek są czynnikami decydującymi o losach człowieka na ziemi. Taki wysiłek robi dziś naród włoski. Walczy on o prawo do życia, o ziemię dla swych synów i o chleb dla swych dzieci. Lecz tak się złożyły okoliczności, że ta jego walka ofiarna jest jednocześnie walką a najwyższe interesy i ideały ludów rasy białej, o to wszystko, co narodom europejskim dały dwa tysiące lat historii.

Na terytorjum Abisynji decyduje się dziś to, w jakim kierunku pójdzie rozwój wydarzeń w Europie — czy zwyciężą ideały narodowe, czy wiara komunistyczna. Kto zaś zdaje sobie sprawę z tego, że zwycięstwo komunizmu byłoby nietylko końcem cywilizacji zachodnio-europejskiej, lecz także końcem Polski niepodległej, ten nie może się wahać ani chwili o to, jakie należy zająć stanowisko wobec rozgrywających się przed naszymi oczami wydarzeń.

S. K.

O NAS ZAGRANICĄ

Czy zanosi się na poprawę?

(Od własnego korespondenta).

Leży przed nami stos artykułów — głosów o Polsce. „Prager Presse”, „Czeskie Słowo”, „Lidowe Nowiny”, „Przeгляд Gospodarczy”, „Narodni Listy”, „Narodni Politika”, „Narodni Oswobozeni”. Porównujemy je z wydarzeniami ostatnich miesięcy szukając odpowiedzi na pytanie, jak się w przyszłości najbliższej ułożą stosunki pomiędzy Warszawą i Pragą.

W okresie rządów p. Laval'a w atmosferze polsko-francuskiej zaznaczyło się lekkie ocieplenie, które — jak się sądzi nad Wełtawą — odbiło się pośrednio na dyskusjach polsko-czeskich, wprowadzając do nich ton umiarkowany. Toteż naogół w głosach, o jakich mowa, nie znajdujemy akcentów w Polsce nieprzyjaznych, tylko duże zainteresowanie wszystkim, co się u nas dzieje, podczytanie, brakiem wiary w rychłą poprawę na odcinku naszym z Czechosłowacją.

„Lidove Nowiny” przyznają szczerze (nr. 56): „Europa zajmuje się rozwojem sytuacji wewnątrzpolitycznej w Polsce ze szczególnym zaciekawieniem. I słusznie. Bo od tego rozwoju zależy w znacznym stopniu przyszłość polskiej polityki zagranicznej, która pod pewnym względem przesądza los koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego”.

W rozważaniach nad tą sytuacją piśma prażskie dochodzą zgodnie do wniosku, iż panujący u nas system przeżywa na tle programowem kryzys, który może potrwać dość długo, a partje opozycyjne — wbrew intencjom régime'u — nietylko nie znikły, ale w oczach rosną na siłach, czego przykładem jest zwłaszcza rozwój Stronnictwa Narodowego. Taki stan rzeczy pozbawia polską politykę wyraźnej linii w oczach zagranicy. Nawet z wygłoszonego w tych dniach w Sejmie przez premiera Kościalkowskiego przemówienia wynika, że kieruje się ona wytycznymi, ustalonymi na początku r. 1934, chociaż od tej pory zaszło w Europie i w świecie wiele zmian. Pozbawia ją to elastyczności, nie pozwala jej przystosować się w pełni do powstających nowych warunków.

Niedawne narady londyńskie i paryskie odbyły się bez udziału Polski. Teraz zaczyna ona zwracać baczniejszą, niż dotychczas, uwagę na sprawę uregulowania stosunków gospodarczych i politycznych w basenie nadunajskim. W chwili, gdy Rosja, chcąc odnowić stare tradycje, usiłuje przeniknąć na Balkany i rozszerzyć na nie sferę swoich wpływów, dyplomacja warszawska kieruje wzrok ku Dunajowi, choć jeszcze niedawno zdawa-

ła się przejawiać wobec zagadnienia np. austriackiego obojętność.

Zapowiedziana podróż min. Becka do Brukseli, Paryża i Londynu ma — zdaniem czeskiej opinii — wprowadzić Polskę spowrotem do grona państw, organizujących system bezpieczeństwa zbiorowego.

W artykułach publicystów czeskich uderza, iż patrzą oni na poczynania polskie bezustannie przez pryzmat: naszej umowy o nieagresji z Niemcami, faktu, iż wraz z Rzeszą przeciwstawiliśmy się Paktowi Wschodniemu i pogłoskę o rzekomym rewizjonistycznym bloku niemiecko-polsko-węgierskim. Notują jednak skrzętnie wszystkie zjawiska, które zdają się świadczyć o rozluźnieniu się węzłów zblżenia pomiędzy Warszawą i Berlinem. Wobec tego, co się dzieje w Gdańsku, po znanym wystąpieniu śląskim Schachta, po wstrzymaniu tranzytu niemieckiego przez Pomorze i po zamarcu naszych obrotów handlowych z Rzeszą, Praga patrzy na odwiedziny p. p. Goeringa, Franka i Grössera w Polsce znacznie obojętniej, niż w roku ubiegłym, pozostawiając sobie zresztą otwartą stale furtkę niedowierzania.

W miesiącach ostatnich konsultowano tu wiele o zamiarze likwidacji konsultatu czechosłowackiego nietylko w Poznaniu, lecz i w Krakowie, o chęci przeniesienia konsultatu polskiego z Morawskiej Ostrawy do Brna, o konieczności ogłoszenia w „Białej księdze” wszystkich czterech not, wymienionych w latach 1934-36 przez rządy warszawski i prażski, tudzież o projektowanym wypowiedzeniu umów, istniejących pomiędzy obu państwami. Obecnie pogłoski te ucichły, jakgdyby wobec nikłych nadziei na lepszą przyszłość.

Premier Hołdża, zainteresowany w czasie wizyty prażskiej przez współ-

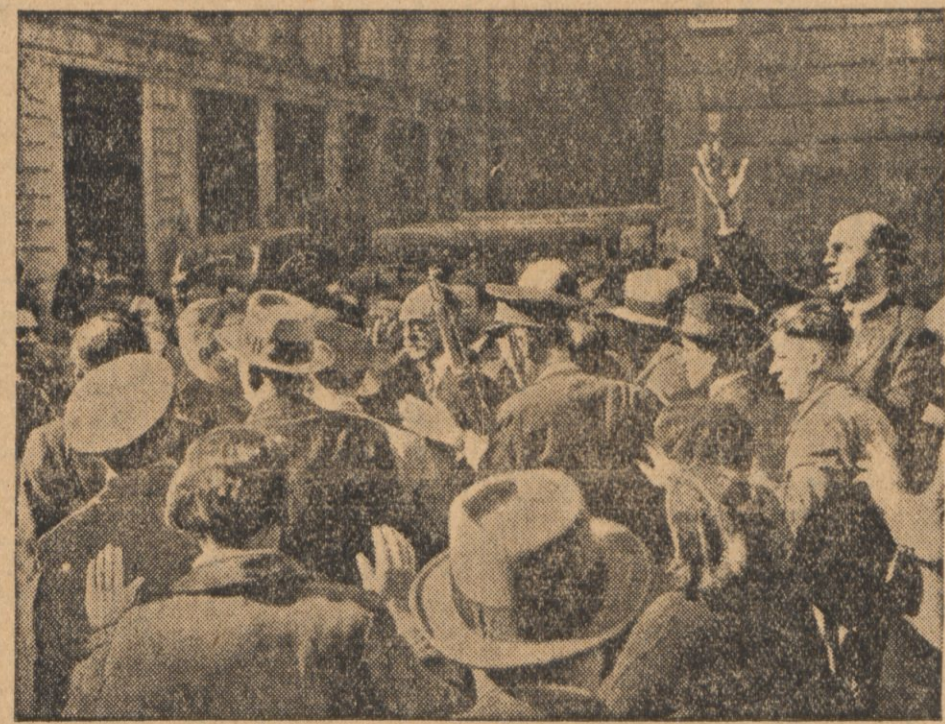
pracownika redakcji „Intransigent” o stan stosunków pomiędzy Polską i Czechosłowacją powiedział dosłownie: — „Jeszcze przed kilku miesiącami stosunki nasze nie były doskonałe. W tej chwili można stwierdzić, że nie zaszło nic, co mogłoby je pogorszyć. I mam nadzieję, że ten stan rzeczy będzie trwał nadal.”

Dla dopełnienia obrazu dodamy, iż rząd nasz w nocy z listopada r. ub. i przez usta min. Becka w styczniu r. b. nie zgodził się na proponowane przez Pragę usunięcie nieporozumień w drodze pertraktacji polubownych, lub na rozpatrzenie sporu przez forum genewskie, domagając się od Czechosłowacji przedewszystkiem polepszenia położenia mniejszości naszej na Śląsku Cieszyńskim. A rząd czechosłowacki, odpowiadając w nocy z końca stycznia na zarzuty, dotyczące ślązaków nadolzańskich, zaproponował ponownie postępowanie arbitrażowe lub trybunał genewski. Na tym punkcie sprawy utknęły.

Może zdoła ruszyć je z miejsca nowy przedstawiciel Republiki w Warszawie p. Juraj Slavik. W czerwcu roku zeszłego słyszeliśmy na otwarciu Wystawy Pomorza polskiego w Pradze, jak młody ten polityk słowacki cytował po polsku „Wiater od morza” Żeromskiego i jak stwierdził: — „Sami morza nie posiadamy, lecz polski Bałtyk jest morzem słowiańskim a przez to i naszym, b'lskiem i drogim sercom naszym podobnie, jak polskie Pomorze i jak cała Polska. W'erze nie złomnie, iż to bratnie morze zostanie na wieki wieków słowiańskim!”

Oby ta sympatja, którą p. Slavik okazał dla kraju naszego, ułatwiła mu ważne i trudne zadanie usunięcia rozdźwięków ku obopólnej korzyści spokrewnionych narodów.

WACŁAW MADEJSKI



Podczas niedawnych wyborów w Hiszpanii w wielu miastach doszło do demonstracji. M. in w Barcelonie general-gubernator Melles osobiście uspokajał tłumy, demonstrujące przed gmachami urzędów państwowych.

Najkorzystniejsze źródło zakupu
HERBATY, KAWY, KAKAO
Na miejscu palarnia T. MARZEC
Własny import herbaty
Marszałkowska 89 i Mazowiecka 5

PRZEGLĄD PRASY

JAK PRZEJĄC PLACÓWKI
PO ŻYDACH?

W „Małym Dzienniku” przedstawia p. Franciszek Klimczak z Krakowa następujący projekt unarodowienia handlu w Polsce. P. Klimczak radzi zastosować w tej sprawie proceder podobny, jak przy uwłaszczeniu chłopów przez państwo, a mianowicie państwo wykupiłoby od Żydów nieruchomości i przedsiębiorstwa

„za odszkodowaniem, według szacunku ustalonego przez fachowców, przycem miernikiem byłby wskaźnik dochodowości, czy rentowności, wykazany w zeznaniach podatkowych poprzednich właścicieli. Państwo nie wyda e na ten cel, ani jednego grosza z pieniędzy publicznych, wydrukując tylko pewną ilość papierów t. zw. renty restytuujące, Rentą, oprocentowaną na 4 proc., wykupować będzie się nieruchomości żydowskie i wszelkie zakłady handlowe i przemysłowe. Renta, jako papier publiczny, nie może być przedmiotem wolnego obiegu, może być tylko z lombardowana przez właściciela w razie opuszczenia granic Polski nazawse. Z lombardowanie może sięgać najwyżej do 50 proc. wartości nominalnej tej renty.

Po wykupieniu danej placówki żydowskiej, państwo odstępuje ją Polakowi, który zobowiązany będzie opłacać 5 proc. od wartości nominalnej renty restytuującej, uznanej jako cena odszkodowawcza za wykupioną placówkę żydowską.

Można być pewnym, że pozbawieni praw i obowiązków Żydzi, jako ruchliwa rasa, nie będą mogli usiedzieć spokojnie w Polsce, natomiast skłonni będą do jaknajwyższej likwidacji swych interesów w Polsce, szukając innych terenów do „kolonizacji”.

Na miejsce opuszczających Polskę Żydów powróci do kraju liczna rzesza naszych emigrantów, zasobnych w środki finansowe i doświadczenie, którzy chętnie zajmą opuszczone przez Żydów warsztaty przedsiębiorstwa”.

Należy się cieszyć, że społeczeństwo polskie spontanicznie szuka prawnych sposobów przejęcia placówek gospodarczych w swe ręce. Problem ten należy przedyskutować dokładnie i spokojnie.

KSIAŻE RADZIWIŁŁ ŻĄDA
REPREZYJ

Pp. senatorowie Rostworowski i Janusz Radziwiłł oświadczyli się za masową i zorganizowaną emigracją Żydów z Polski: P. Rostworowski uważa, podobnie jak p. Grynbaum, że jest u nas o 1 milion Żydów zawiele. Mamy nadzieję, że p. senator podniesie tę cyfrę na jakie 250 procent. Nie odrazu, oczywiście. W każdym razie stwierdzamy pewien skutek naszej propagandy.

Książę Janusz Radziwiłł, godząc się na emigrację części Żydów, wystąpił jednak w komisji senackiej gwałtownie przeciw szerzącemu się w Polsce ruchowi przeciwyżydowskiemu:

„Jestem — wołał — zupełnie wolny od antysemityzmu wojującego i brzydzę się temi praktykami, stosowanymi przez pewne odłamy polityczne w Polsce. Jestem przekonany, że M.S.Wewn. energicznie przeciwstawi się tego rodzaju niekuluralnym i bardzo niepożądanym objawom. Pan minister może być pewny, że wszystkie represje, w tym kierunku stosowane, będą przez nas powitane z uznaniem, choćby one mogły doprowadzić do bardzo ciężkich i ostrych form. Nie możemy jednak zamykać oczu, iż antysemityzm w całej Europie rośnie i że to znajduje wpływ i u nas”.

Tak jest! Antysemityzm w całej Europie rośnie...

NASZE „ZDZIWIENIE
I ROZCZAROWANIE”

Zabrała głos i „Gaz. Polska” w dyskusji nad exposé p. premiera. Podkreślając, że „tylko ci, którzy uznają ustrój, mogą domagać się głosu przy rozstrzygnięciu spraw publicznych”, organ pułkownikowski twierdzi, że Obóz Narodowy został „zdumiony i rozczarowany” mową p. Kościalkowskiego.

„Czyż ci panowie — zwraca się „Gaz. Pol.” do Obozu Narodowego — spodziewali się istotnie, że rząd, powołany na podstawie nowej konstytucji, będzie uważał za pierwszy swój obowiązek odżegnywanie się od niej? Czyż panowie z „Warsz. Dziennika Narodowego” i „Robotnika” naprawdę rozumieli słowa p. premiera Kościalkowskiego o „współpracy ze społeczeństwem”, jako ofertę zwróconą do nich. Widocznie tak w niektórych kołach opozycyjnych rozumowano, skoro przyszło i zdumienie i rozczarowanie”.

Gdzie „Gaz. Pol.” znalazła to nasze „zdumienie i rozczarowanie”? Omalwając exposé p. premiera, napisaliśmy (art. wstępny, Nr. 48): „dla nas niema w tem żadnej niespodzianki...”

W następnym zaś numerze, w przeglądzie prasy, jeszcze raz podkreśliłmy:

„Mowa p. Kościalkowskiego nas nie dziwi. Inną być nie mogła”.
Czy to nie jest dość wyraźne?

U autora „Wielkiego Fryderyka”

Rozmowa z Adolfem Nowaczyńskim

W dniu dzisiejszym na scenie Teatru Narodowego w Warszawie ukazuje się raz 50-ty (w tym sezonie) „Wielki Fryderyk” Nowaczyńskiego, w którym genialna gra Solskiego zachwyca tłumy publiczności. Łączy się ten jubileusz z 25-leciem premiery tego świetnego dramatu i kreowania w niej wielkiej roli Solskiego.

— Więc proszę pana, — zwołna cędzi słowa Nowaczyński, który trzy razy szybciej pisze niż mówi — pyta pan, co robię? „Powodzenie „Fryderyka” umożliwi mi znów pełny powrót do literatury, do dramatu scenicznego. Albo się wezmę do rzeczy o Wielkopolsce w 48 roku albo wrócę do „Cezara i Cezarek”... dramat o Koperniku w 1500 roku w Rzymie.

— Ale czemu kończy się seria przedstawień, mimo takiego sukcesu? — Solski musi odpocząć! Chociaż onby grał rano w południe i wieczór. Niema na świecie takiego, drugiego człowieka... Potem jedzie z „Fryderykiem” do Krakowa, Łodzi, Poznania... Solski! Jako artyści i ludzie jesteśmy z sobą związani od lat czterdziestu. Znał moją rodzinę. Ile razy bliżmy sprężnieni odnosiliśmy triumfy.

— Polonistyczna, że się tak wyrażę, ciekawość nakazuje się zapytać o genezę „Fryderyka”. Co pana skłoniło do zajęcia się temi czasami?

— Czasami te miałem już w „Starościu ukaranym”. Geneza „Fryderyka” związana jest z dawnym przedwojennym pobytam w Gdyni. Bernard Chrzanowski, Józef Wybicki, Wyczołkowski byli wtenczas moimi kompanami. Szperaliśmy po bibliotekach. Całe miesiące wysiadywałem w miejskiej bibliotece w Gdańsku. Zdaje się, że tę bibliotekę lekceważą dziś nasi uczeni.

— Kto chodzi na „Fryderyka”?

— Więc proszę pana, chodzi głównie inteligencja narodowa i sanacyjna. Młodzież! Zupełnie nie chodzi Żydzi, mimo że Apenszlak napisał przychylnie, i mimo protekcji żargonautów, dopatrujących się w antypruskiej sztuce anty-żydowskich motywów. Widać intuicja wywieszyła, że autor od czasów zlikwidowania dynastji Hohenzollernów i ich dziedzicznego systemu politycznego odbiegł od orientacji ścisłej... antyniemieckiej...

Nie jestem ortodoksalnie antygermański, ale w wielu wypadkach różnię się w poglądach tak z s. Koskowskim, jak i z prof. Strońskim, dla których więdzy i kultury politycznej mam zresztą pełen respekt.

— Pragnąłbym usłyszeć pańską opinię o krytykach i recenzentach warszawskich? O obecnych recenzjach „Fryderyka”?

— Więc bojkot dwu pism: Kurjera Porannego i Gazety Polskiej. Mam duży żal do tych dwu krytyków (Boya i Kazia Wierzyńskiego) że tym razem nie okazali minimalnej niezależności, i że nie oparli się rozkazom narzuconym przez ich szefów. Nieraz krzyżowałem z nimi spadły polemiczne, ale nie chodziło tutaj przecież absolutnie o mnie, pewnie jednak minimum lojalności obowiązywało względem Solskiego.

— O byle sztuczyle — wtrącam — Boy wali 300 wierszy i włącza to później do swych książkowych „Flirtów z Melpomeną”, gdy tutaj...

— Ujawnił się jednak — przerywa Nowaczyński — zupełny upadek prestiżu Kurjera Porannego na terenie teatralnym. Wogóle okazało się, że te dwa pisma nie znaczą.

— A inni krytycy?

— Słusznie i sprawiedliwie napisał

Janek Rembieliński, gdyż na nauczyciela Narodu, ani się nie nadaje, ani o to nie kompetuję. Co zaś do zarzucanej mi przez niego niekonsekwencji poglądów, pozwolę sobie zauważyć, że w „Nowych Atenach” to była Ameryka przedwilsonowska. Stał kiedys w mojej obronie po premierze tej sztuki — senator Stanisław Kozicki, gdy atakowano złożony w niej hołd sztandarowi gwiazdzistemu. Co innego dzisiejsza Ameryka, do której jak

wszystcy ludzie kulturalni, mam taką samą odrazę jak do Sowietów.

— Wracając jednak do krytyków i recenzji...

— Właśnie! Największą satysfakcję sprawiła mi recenzja Wotoszynowskiego w „Polsce Zbrojnej”, gdyż dla wojska żywie najgłębszą cześć. Jeżeli mam prawdę powiedzieć, to jako autor byłbym najszczęśliwszy, gdyby Teatr Narodowy zapelniał się od góry do dołu żołnierzami, i ażeby w loży zasiadł mój pułkownik Rydz-Smigły. Ba, nawet byłbym rad, ażeby na „Fryderyku” był cały nasz 36 pułk piechoty w którego kasarni na Piardze w jednym z miejsc ustępowych więziony byłem przez trzy dni bez chleba i wody w owym pamiętnym maju... Zupełnie natomiast bezceremonjalnie potraktowały mnie „Wiadomości Literackie”, co zresztą wcale nie zaszkodziło... Coprawda, zdziwiło mnie też stanowisko recenzenta „Myśli Narodowej”.

— A jeśli chodzi o naszych dramatopisarzy, jaki jest pański sąd o nich?

— Cieszę się — mówi Nowaczyński, — że „Fryderyk” ustąpi miejsca nowej sztuce Miłaszewskiego, którego obok Rostworowskiego, uważam za najpełniejszego reprezentanta w naszym dramacie. Miłaszewski dał polskiej scenie nietylko najpiękniejsze tłumaczenia, ale też najbardziej poetyckie dramaty.

— Kogo ceni pan jeszcze w d. amate?

— Przedewszystkiem wielki talent pani Zofji Nałkowskiej! We współczesnej zaś komedji obyczajowej, obok efemerycznych talentów, zawsze wysoko Grzymała - Siedleckiego. Kiedrzyńskiego. Pewna krzywda dzieje się Morstinowi, który gdyby miał ciepłszy rezonans w krytyce, zdobyłby się może na mocniejsze utwory.

— A o innych kolegach?

— O innych kolegach, jak pp Szańkowski, Grubiński, Słonimskim etc. nic nie mam do powiedzenia, gdyż na żadnej ich sztuce w teatrze nie byłem, i prawdopodobnie... nie będę.

Rozmowa schodzi na zgola inre, nie fryderycjańskie tematy. Z racji wydania nowej książki prof. Ujejskiego, mówimy o Conradzie, który wciąż pasjonuje Nowaczyńskiego. Słyszę rewelacje nieznanne conradologom. Dowiaduję się też w końcu że ogłoszony przez autora „Fryderyka” w ub. roku „nieznany” list Sobieskiego do Marysieńki (oczywiście apokryf), wziął na serjo i pisał o nim Franck Schoell, a pewien głośny historyk polski, nietylko uznał go za autentyczny, ale powiedział, że list ten był już historykom znany!

(p. g.)

Teatry stołeczne

„Pan Geldhab” w Teatrze „Ateneum”

Prawdziwą zasługą Teatru „Ateneum” jest wystawienie „Pana Geldhaba”. Młodzieńcza to jeszcze komedja Fredry, daleka od nieśmiertelnej „Pana Tadeusza” jakże bliskiej! — doskonałości „Zemsty”, a jednak, mimo widocznego braku wprawy w pi aniu dla sceny, mimo naiwnej conieco prostoty intrygi, jakże zachwycająca bystrością obserwacji, dosadnością charakterystyki, rodzimością żywiołowego temperamentu i humoru! Dwudziestosięcioltni twórca „Geldhaba” potrafił poszczególnym swym powiędzieniom nadawać wzięłość, wyrazistość, precyzję, że zapadają w pamięć słuchaczy jak przysłowie. Czyż nie był potomkiem Andrzeja Maksymiljana Fredry, autora „Przysłów mów potocznych”, najznakomitszego mistrza aforyzmu w literaturze staropolskiej?

Dziedzicem tej dawnej rycersko-ziemiańskiej tradycji był młody Fredro w całej swej postawie duchowej, w swoich poglądach, upodobaniach, odruchach. W „Panu Geldhabie” lekce sobie waży tytuły arystokratyczne świeże, często dopiero przez mocarstwa zaborcze udzielone, ale jakże w soko ceni klejnot rodowy Lubomira, jak, starym obyczajem, za najwyższy moralnie typ człowieka uważa zawsze postać szlachcica - żołnierza! A oto drugi przykład, jeszcze bardziej znamienny: Fredro z wielką wyrozumiałością traktuje księża Rodosława, chcącego, dla pieniędzy tylko, pojąć za żonę niekochaną przez siebie Florę Geldhabównę (ileż „małżeństwo z rozsądkiem” dla majątkowych względów kojarzyło się w stanie szlacheckim!) ale z najwyższym oburzeniem potępia myśl nieuczciwego do tak zawartych związków rodzinnych stosunku. Małżeństwo — z miłości czy bez — jest w przekonaniu jego świętem zobowiązaniem i

człowiek honoru musi go wiernie, z całą kowitą lojalnością zachować.

W „Panu Geldhabie” dał Aleksander Fredro wyraz swej zdecydowanej awersji wobec typu spanoszonego chama, nagle zubożonego dorobkiewicza powojennego „nouveau riche”. Typy takie, uboczny produkt wielkich kataklizmów dziejowych i spowodowanych nimi nagłych przesunięć w układzie najjątkowym społeczeństw, szczególnie licznie pojawiły się po latach wojen napoleońskich podobnie zresztą jak i po ostatniej wojnie światowej. Fredro, ufan z pod znaku Księcia Józefa, żołnierz, co w kampanjach z lat 1809—1815 zasnął i ran i niewoli, ze zrozumiałym wstrętem spoglądał na owych „liwerantów”, co w tymże czasie zdobywali fortuny na dostawach dla armji i wszelkiego rodzaju spekulacjach. Był pod tym względem zresztą wyraziście nastrojów tych wszystkich, dla których wojna była jedynie sposobnością złożenia ofiary mienia i życia. I w naszych czasach, przecież „Nowobogacy” stali się przedmiotem złośliwych drwin, namiętnych, nieraz bezlitosnych inwektyw. Ale jedyny Fredro pośród komedjopisarzy naszych potrafił w tym „nouveau riche” dostrzec jego cechy wczyste, najistotniejsze. potrafił stworzyć z Geldhaba postać typową, postać, która się nie starzeje.

Na tę typowość Geldhaba kładł nacisk specjalny, by uwydatnić słuszność koncepcji aktorskiej p. Jaracza, który w ten sposób właśnie jako reprezentanta powszechnych, klasycznych niejako znamion duszy dorobkiewiczowskiej rolę ową, zrozumiał i odtworzył. Na scenach warszawskich, już od czasów Żółkowskiego syna, istniała tradycja przedstawiania Geldhaba jako Żyda, tradycja błędna, gdyż jeśli by Fredro tak mianowicie bohatera komedji swojej pojmował, umiałby pewnie w

samym tekście sztuki zaznaczyć jasno, rasowe, semickie jego cechy. Nietawo zresztą wyobrazić sobie, by w epoce przed powstaniem listopadowym, w dobie, gdy Żydom nie wolno było nawet zamieszkać na żadnej z elegantszych ulic Warszawy, ksiądz Rodosław mógł decydować się na skandal ożenku z Żydówką, trudno przypuścić, by teje Żydówki mogły być już przedtem narzeczonym szlachcic, oficer Lubomir, a zacy Major patrolował tym związkiem i w ich obronie wpadł aż na pomysły... wyzywania starego Żyda na pojedynek!

P. Stefan Jaracz — jak to wskazano wyżej — ujął tytułową rolę w sztuce w sposób najbardziej właściwy: jego Geldhab był figurą typową, z silnie przytem zaznaczonym rysem komizmu. To też, mimo pewnych pobieżności w opracowaniu szczegółów, celnie utrafił w styl fredrowski, dał jedną z cenniejszych świadczących kreacji aktorskich. P. Ewa Bonacka, jako Flora Geldhabówna, również zwycięsko porała się z trudnościami trzynastozgłoskowca, zdo bywając się na wiele naturalności i humoru. Znakomitym księciem Rodosławem był p. Jerzy Chodecki. Dobra sylwetka młodego rotmistrza, zakochanego ulana Lubomira zarysował p. Wojciech Wojtek. P. Bryliński natomiast w roli Majora, wydawał się jak gdyby zbyt dobroduszny, za mało imperatywny.

P. Władysław Daszewski jako dekorator, był oczywiście najzupełniej poprawny, ale po twórcy takich w swoim rodzaju arcydzieł jak dekoracje do „Marcowego kawalera”, „Majstra i Czeladnika”, „Trojki hultajskiej” — można się było, pomimo wszystko, spodziewać czegoś więcej... Talent opowiada.

JAN REMBIELIŃSKI.

PAWEŁ BOURGET

3)

DONOSICIELKA

NOVELA

Przekład Heleny Hulewiczowej.

— Nie wyjdę tego wieczoru, moja Aurelo! Pani Renaud (było to nazwisko starej nauczycielki w której Edith spędziła niedługo dwa lata) telegrafowała, że jest cierpiąca. I ja miałam lekka migrenę. Zjem obiad w saloniku.

Narazie Adela nie odpowiedziała. Blykawicznie stanęła przed nią wizja: drzwi sąsiedniego pokoju otwierają się i złodziej wchodzi, przekonany, że mieszkanie jest puste. Pani Risley słyszy łoskot, idzie zobaczyć.

— A wtedy?...

Wtedy, albo będzte miała czas krzyknąć i Julian est zgubiony, albo... albo, on zabije! Za dwie godziny zjawia ta stanje się rzeczywistością. Serce gderobianej ścisła się tak gwałtownie, że Adela blednie i poczyna drżeć. Pani domu zdumiona jej niezwykłym bezruchem i milczeniem, nie mogła nie zauważyć te bładości.

— Co tobie, Aurello? zapytała Zda wałaby się, że ci słabo!

Powstała z otomany, żeby się do niej zbliżyć, Adela wstrzymała ją gestem:

— To nic, proszę pani. Małe odurzenie, już przeszło.

— Już od wielu dni widzę w tobie coś osobliwego, podjęła pani Risley. Czy ci się nie podoba w mojej służbie? nagle tym tonem przyjacielskim, jej wrodła

nym, który był jakby „dotknięciem” lekiem, lekkiem. Zdawałoby się, iż bała się wyrządzić przykrość tym, do których tak przemawiała. Ciągnęła dalej: „Żal by mi było. Taką byłam z ciebie zadowolona, że myślałam w ostatnim czasie o pewnej dla ciebie propozycji. Mówiłaś mi, że rodzice twoi mają tylko ciebie i twoją siostrę. Czy sądzisz, że sprzeciwiałby się twemu wyjazdowi do Ameryki?”

— „Do Ameryki?” powtórzyła współniczka Juliana Bélière. Pani by chciała...

— Zabrać cię z sobą? Tak. I, rumieniąc się: Jest przyspanie mała trudność. I oto dlaczego bardzo się waham, żeby mówić o tem... Odpowiedz mi szczerze: czy zupełnie jesteś przekonana, że za nic na świecie nie chciałabym cię urazić?

— Ależ panil, rzekła Adela. Pan zawsze był dla mnie aż nadto dobra, nadto wyrozumiały...

— Zastęgujesz na to, — odrzekła pani.

Cóż byłoby się ze mną stało bez ciebie w tych ostatnich miesiącach? I z jeszcze większym zaambarasowaniem i nieśmiałością dodała: — Jednakże musisz to zrozumieć, że nie można było żyć latami z garderobianą bez przywiązania się do niej i że nie mogę opuścić mojej starej Müllerówny. Ona powróci. Przedwczoraj otrzymałam od niej list. To prawda, że zaczyna się na dobre starzeć i że po-

treba jej kogoś do pomocy. Jest to cołkowitk za mało dla ciebie być drugą. Wszakże gdyby ci zaofiarowała to stronowisko u mnie, dając to samo wynagrodzenie z obietnicą, że kiedyś będziesz następczynią panny Müller, czy przyjęła byś to?

W sposobie prośby, w którym ta bogaczka formułowała swoją propozycję wobec podwyładne, był wdziek serdeczny, osobliwie wzruszający. Tak potężne uście dobroci promieniowało z niej, że ta małeńka drobnotka, nabierała istotnej szlachetności. Było to pokorne miłosierdzie, które wszelako objawiało tak bogate skarby uczuciowości i sposób jakże humanitarny pomowiania i wprowadzania w życie stosunków z wydziedziczonym tego świata Adela, tak bardzo zmęczona w przeciągu dwu tych lat brutalnością wstrętnego św. sta, z którym współżyła z tytułu swego niegodnego związku, ponownie doznała wzruszenia często już odczuwanego, odkąd poruszała się w obrębie wpływu tej szlachetnej duszy; wstydu okropnego oklamywaną. Wstyd ów pomnażał się w te chwile ciężarem wyrzutów sumienia — jeszcze nieznajomym. Kontrast między tem przemówieniem a niedawną mową kochanki był zbyt mocny. Niemal z obłędem patrzyła na tę, tak wiatłą tak dobrą, czułą istotę, która mogłaby stać się ofiarą ohydnej zasadzki, kto wie! morderstwa i o uszy jej odbijały się i kane własne bezładne zdania:

— Pani taka dobra. Dziękuję pani za łaskawość dla mnie... Pani też rozumie, że nie mogę odrzuć odpowiedzi... Służba u pani była zawsze tak łatwa... Jakże pani może myśleć, że będę urażona, że nie chce poświęcić swojej starej garderobianej dla nowej?... Pierwszą czy drugą,

przy pani zawsze byłoby mi dobrze... Ale...

— Ale nie chcesz się zdecydować przed rozmową z rodzicami... podjęła pani Risley. Już ja cię o to nie zganię. Natomiast dam ci słowa nagany — dodała — gdy robisz przedemną tajemnicę, ot jak teraz!.. Dzisiaj imieniny twojej matki, dziś święte! Emilji... (Adela zaledwo sobie przypomniała, że w rozmowie z panią Risley to imię nadała tej z fantazji wymyślanej matce). Dlaczegoż mi tego nie przypomniałaś? Byłabym cię zwołnia wcześniej na ten wieczór, abyś go spędziła wśród swoich... No, już się nie smuć. Jeszcze czas, eżeł wyjdiesz zaraz żeby przybyć do siostry na obiad. Stąd do Prenelle nie tak daleko i nie mam żadnej prośby do ciebie przed jedenastą. Powiedz mi tylko, że jesteś zadowolona.

— O panil bardzo zadowolona... Garderobiana wymówiła te słowa podzięk. głosem tak stłumionym, że jej pani ledwie je usłyszała. Uciekła z salonu, żeby ukryć łzy, ktorými napelniała się oczy.

— Jak te dziewczęta z ludu są wrażliwe! powiedziała sobie pani Risley, gdy została sama. Zgadłam. To myśl o tych imieninach zasnuwała ją. Jakże szczerście, że popatrzyłam w kalendarz i że zauważyłam imię patronki tego dnia!

III.

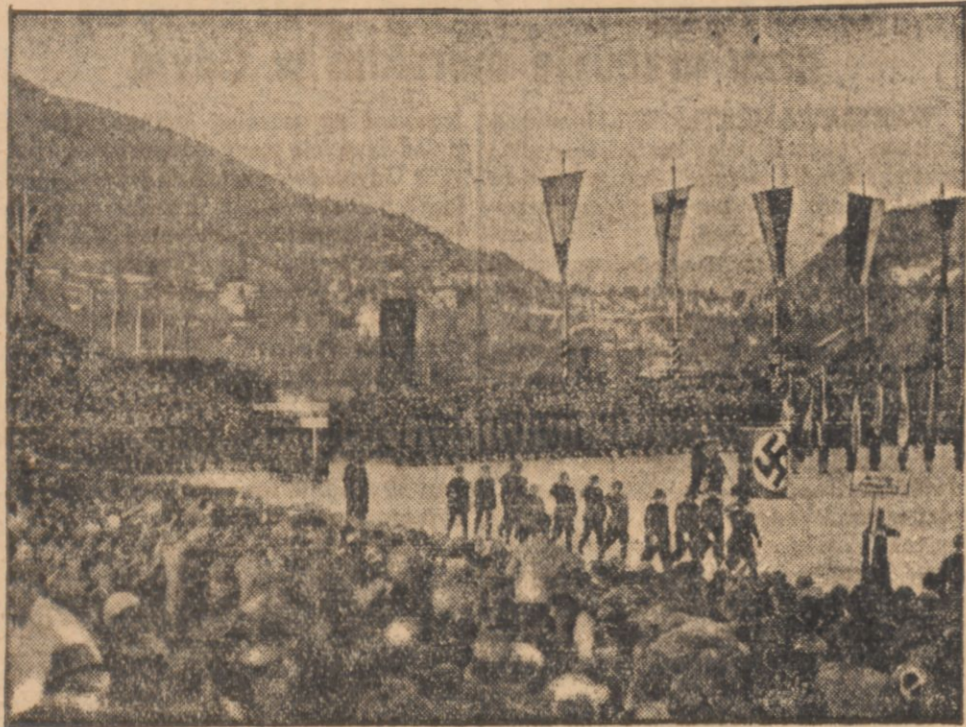
Mineły dwie godziny. Niebawem będzie osma. Adela Baron w swoim pokoju, siedzi na krześle na które opadła po owej rozmowie. Dwie godziny zeszły jej bez pamięci, w męce zbyt wielu uczuć sprzecznych: niewysłowionej wdzięczności serca lepszego niż jej życie, które po raz pierwszy znała obejścia, na jakie pragnęłoby zasługiwać zawsze: — żaru miłości i jeszcze spotęgowanego przez współnictwo w zbrodni i wzajemne

poniżenie; — grozy naciągającej chwili i gorączki niepewności.

Co robić?... Gdzie, teraz szukać Juliana? Oczekiwać go na chodniku przed hotelem, żeby zapobiec wejściu, uświadomiac go o zmianie projektu pan Risley? To było pierwszą myślą Adela. Leżąc w oczach zamajaczył profil bandyty tak surowy, tak nieufny, z tym wzrokiem zimnym, złowrobnym Nie uwierzyłyby. Chciałby iść przebojem, weść na górę, sam spróbować...

Czy próbowałaby go zatrzymać? Wyrażnie ujrzała scenę taką. Julian ją odpycha, może uderza, zgromadzenie przechodniów, wdający się w to policant, prowadzenie do komisariatu. Wstrząsnął nią mróz, aż do szpiku kości na myśl aresztowania, wiedziała, że policja była na tropie działań ich bandy. Nie. Nie. To nie możliwe. „A gdyby poprostu została w hotelu, w korytarzu, czekając powisnienia się złoczyńcy? Sprzeczek między nimi była tam niemożliwa. Za wiele osób przesuwalo się przez korytarze. „O tak”, rzekła sobie, „to jest myśl”. I znowu imna ją opanowała groza, już nie gwałtowno ści ze strony kochanka, lecz obawa własnej niemocy. Inny obraz powstał w jej mózgu; obraz kochanka nie okrutnego ani groźnego, ale czulego. A jeżeli... a poprosi, aby go przyjął w swoim pokoju, ukryła, żeby dokonać pojem w noc, za machu? Jeżeli zaada od niego, będąc już raz tutaj? przygotowały do dalszych kroków, żeby sama wykradła perły? Uszedłby z tym łupem i niktby nie mógł donieść, że ona w tem miała udział... Tak. Jednakże to ma uczynić, ona, swojem rękami, tej osobie, która dopiero okazała jej tyle serdecznej troskliwości?... Niel. Niel! I jeszcze raz nie!...

(D. a. n.)



Zwycięscy olimpijcy wkraczają na Stadion
Pochód otwiera wojskowy patrol włoski.

Ruda żelazna w Samborskiem

(e) Ruda żelazna, o której odkryciu w Samborskiem donosił śmy już, jest rudą darniową i zawiera 40—60 proc. czystości żelaza. Występuje ona już w głębokości pół metra pod powierzchnią ziemi, tak że dla jej wydobywania nie potrzeba górniczych szybów. Według obowiązującego ustawodawstwa ruda ta należy do właścicieli gruntów, na których ją odkryto. Bardzo obficie ziemia tej rudy występuje na terytorium długości 30 km. i szerokości 5—10 km. Zaczynają się one na samorskiem przedmieściu Rudne, niedaleko od miejscowości Biskowice, gdzie też rozpoczyna się pierwsze prace eksploatacyjne.

Jak się dowiadujemy powstało już pierwsze towarzystwo eksploatacyjne oparte o kapitał górnośląskich Hut Żelaznych. Towarzystwo przystąpi do pracy już w najbliższych miesiącach. W marcu b. r. mają być wybudowane

na przedmieściu Rudne dwa wielkie piece do prażenia rudy, którą narazie odwozić się będzie do hut na Górnym Śląsku. Później powstać ma pod Samborem wielka huta nowoczesnie urządzona, która zatrudniać będzie około 3.000 robotników.

Obserwatorium w Czarnohorze

Jak się ten szczyt nazywał

W wyniku konkursu, ogłoszonego przez Zarząd LOPP, na projekt wysokogórskiego obserwatorium meteorologiczno - astronomicznego w paśmie Czarnohory na szczycie Pop Iwan, został ostatecznie zaakceptowany projekt inż. arch. Marczewskiego i inż. arch. Pohoskiego, najbardziej szarmonizowany z krajobrazem gór Czarnohory, co było zasadniczym wymaganiem konkursu. Gdy tylko warunki atmosferyczne pozwolą LOPP przystąpi w szybkim tempie do budowy, przyczem roboty wstępne na miejscu zostały już dokonane i materiał budowlany całkowicie przygotowany.

Jest rzeczą jednak zdumiewającą, że LOPP ogłaszając projekt i przystępując do budowy obserwatorium nie wie nawet, jak się ów szczyt nazywa i nadać mu jakąś cudaczną nazwę (Popiwany) zamiast autentycznej: Pop Iwan.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Z CAŁEGO KRAJU

BORYSLAW

Pożyteczna działalność N. O. K. — W uzupełnieniu zamieszczonej ostatnio w „Dzienniku” korespondencji z Boryslawia, podajemy, że powstawanie i rozwój katolickich placówek handlowych i rzemieślniczych zawdzięcza Boryslaw w pierwszym rzędzie niestrudzonej wprost pracy miejscowej Narodowej Organizacji Kobiet. I tak przed kilku laty nie było w Boryslawiu ani jednego fryzjera - Polaka. (musiano jeździć aż do odległego o kilka kilometrów Drohobycza) N. O. K. sprowadziła wreszcie fryzjera - Polaka z Rzeszowa. Dziś już jest w Boryslawiu 6 chrześcijańskich zakładów fryzjerskich. Po sprowadzeniu przez N. O. K. p. Rogalskiego z Poznania, który otworzył w naszym mieście sklep bławatny ku niepomiernej irytacji Żydów, sprowadzono skolei p. Hankę Pawluczkę. Ta ostatnia otworzyła polski sklep galanteryjny, którego brak w zażydzonej Boryslawiu dawał się dotkliwie odczuwać.

Największe trudności były z lokalem bo Żydzi na każdym kroku stawiali przeszkody. W końcu jednak udało się N.O.K. znaleźć odpowiednie pomieszczenie i sklep p. P. od dnia 1-go b. m. jest otwarty. Dodać należy, że boryslawscy robotnicy coraz chętniej garną się pod sztandary Obozu Narodowego, solidarnie popierają nowe polskie placówki, omijając Żydów.

Wydaćca tak piękne owoce praca N.O. K. jest solą w oku miejscowemu, niestychanie rozwidrzonemu żydostwu, które widząc, że mu się grunt spod nóg usuwa, nie szczędi (anonimowych, oczywiście) pogroźek tak kierownikom nowych polskich placówek, jak i niestrudzonej przewodniczącej N.O.K., p. Annie Ulanowskiej. Ani pogroźkami, ani nawet wyprowadzaniem ich w czyn, raz rozbudzonego ruchu narodowego w Zagłębiu Naftowym nie powstrzymają. Co najwyżej — przyspieszą jego krystalizację.

KIELCE

Sklepy polskie w Mniowie rozwijają się coraz pomyślniej, natomiast w ubiegłym tygodniu zamknięty został jeden z pozostałych dwóch sklepów żydowskich

Mniejwanie domagają się skośniania targów poniedziałkowych, które nie są potrzebne miejscowej ludności, lecz jedynie — Żydom, którzy tu nadciągają z pow. koneckiego, a nawet opoczyńskiego, gdzie im jest dziś ciasno.

LUBLIN

Wielkie misje. — Po raz pierwszy w Lublinie odbędą się jednocześnie we wszystkich kościołach parafialnych wielkopostne misje. Poprowadzą tę pracę

OO. Redemptoryści. Misje rozpoczyna się we wszystkich kościołach dnia 29 utego wieczorem. Pierwszy tydzień będzie poświęcony kobietom, drugi mężczyznom.

Nadto w środę Popielcową rozpoczyna się rekolekcje dla wszystkich szkół powszechnych.

SKÓRCZ

Dzielny człowiek. — W Skórczu (Pomorze), 2 chłopców ślizgał się na zamrażonym stawie. W pewnym momencie lód się załamał i jeden z chłopców znalazł się w lodowej topieli. Nikt z licznych przechodniów nie miał odwagi pośpieszyć tonącemu z pomocą, dopiero p. Ludwik Friedrich rzucił się na pomoc i w rezultacie udało mu się z narażeniem własnego życia uratować tonącego i po dłuższych zabiegach przywrócić do życia P. Ludwik Friedrich wyratował w w styczniu b. r. w podobnych okolicznościach 5 dzieci, jest to więc 6-te dziecko, które dzięki odwadze p. Friedricha uniknęło niechybnej śmierci.

ŚWIECIE

Niemcy wykupują polskie majątki. — Handel nieruchomościami na Pomorzu prawe zupełnie zamarł. Mało jest sprzedawczy i kupna, a to dla braku pieniędzy i dla obciążenia hipotecznymi, jakimi są obciążone prawie wszystkie posiadłości.

Znamiennie natomiast jest w tej dziedzinie, iż jako reflektanci na kupno zgłaszają się Niemcy. W rezultacie w ostatnim czasie zdarza się coraz więcej wypadków przejścia aktywnego gospodarstwa czy innej nieruchomości w ręce niemieckie. Obaw to znamienny i bardzo niepokojący.

Np. w pow. świeckim, w okresie zaledwie paru tygodni zaszły aż dwa wypadki przejścia gospodarstw z rąk polskich w niemieckie. Chodzi tu o posiadłość Szczępskiego w Świekatowie i Fr. Meiki w Lnianie, który wraz z gospodarstwem sprzedał Niemcowi warsztat kołodziejski.

Smutne to, ale niestety prawdziwe.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

Pisma katolickie a starosta. — W grudniu ub. r. starosta wysoko - mazowiecki, który już kilkakrotnie nakładał „kary administracyjne” na księży tego powiatu, obwiniał ks. Chmielewskiego, wikariusza w Tykocinie, o kolportaż pism bez zezwolenia władzy administracji ogólnej i wezwał „P. ks. Chmielewskiego” na rozprawę dnia 6 grudnia 1935 roku do starostwa.

Ks. Chmielewski przesłał starostwu



Nieco o stosunkach w Ciechanowie

(Od własnego korespondenta)

Ciechanów, w lutym.

Ciechanów, miasto i powiat stoją dziś pod znakiem wzmoczonego ruchu narodowego. Świetnie przyczyniają się do tego same władze przez stosunki, jakie stwarzają w tutejszym życiu.

Ostatnio np. wydarzyły się różne ciekawe fakty.

A więc na terenie samorządu miasta Ciechanowa, wbrew wyraźnym przepisom nowej ustawy samorządowej, zapewne dla ratowania wpływów sanacyjnych na terenie robotniczym, powierzono dwóm radnym sanacyjnym, robotnikom S emianowskiemu i Sieradzkiemu pełnienie różnych płatnych funkcji na terenie samorządu miejskiego. Aliści okazało się wkrótce, że radny Sieradzki tak starannie wykorzystywał swe nowe obowiązki poborcy opłat za wpęd zwierząt na targowicę, że inkasowane należności chował do prywatnej swojej kieszeni.

Radny narodowy Kozakiewicz zainteresował na posiedzeniu rady miejskiej burmistrza Koperkiewicza, dlaczego pozwala na okradanie kasy miejskiej przez radnych wymieniając powyższe fakty o Sieradzkim, potwierdzone przez innych radnych. Wywołało to wielką konsternację, zaś radny Kozakiewicz, zarówno jak i zdrowa opinia miasta, oczekuje jeszcze ciągle odpowiedzi i należytego załatwienia tej sprawy, choć interpelacja zgłoszona była już przed dwoma tygodniami.

Opinia miasta niezupełnie także pogodzić się może z pewnymi pociągnięciami finansowymi w związku z osobą samego burmistrza Koperkiewicza. Dygnitarz ten kazał sobie uchwalić 900 zł. z kasy miejskiej tytułem zwrotu poniesionych kosztów przeprowadzki z Sochaczewa do Ciechanowa. Wydatek ten z budżetu miasta został zatwierdzony przez wydział powiatowy o większości sanacyjnej. Kiedy jednak odrzucony został przed nadzór wojewódzki, postarano się o inny sposób jego uprawomocnienia. Oto uchwalono przez radę miejską wynagrodzenie ryczałtowe burmistrzowi za interesowanie się działalnością elektrowni miejskiej akurat w kwocie 900 zł.

Takie stosunki świetnie się przyczyniają do coraz pełniejszego rozwoju Obozu Narodowego, skupającego coraz więcej nowych kół Stronnictwa Narodowego na wsi i w mieście. Zato sanacja boi się już wywieszania swojego szyldu, co się np. zaznaczyło w imprezie dochodowej niedawno zorganizowanej przez miejscowego Strzelca Instytucja ta postarała się o danie na swój dochód przedstawienia przez goszczący w Ciechanowie teatr Reduta; przezornie jednak nie podano do publicznej wiadomości celu tej imprezy, zapewne bojąc się fiaska podczas gdy inne instytucje posługują się tą samą drogą, nie ukrywają swojej firmy. Pamiętano zapewne miżerny rezultat głośno reklamowanej Strzeleckiej zabawy Sylwestrowej.

przeciw, wykazując, że kolportażem się nie trudni, lecz pośredniczy tylko parafanom w zamawianiu pism religijnych, które parafianie sami sobie odbierają.

W rezultacie ks. Chmielewski otrzymał od starosty zawiadomienie, że na podstawie ustawy o amnestji umorzyl postępowanie „skierowane przeciwko Panu w sprawie o kolportaż pism bez zezwolenia władzy administracji ogólnej”. Oznacza to, że gdyby nie było amnestji, ks. Chmielewski miałby sprawę karną o dopomaganie parafanom w zamawianiu i otrzymywaniu pism katolickich. Uważamy, iż należałoby wreszcie zamiechać podobnego drażnienia obywateli. [KAP].

NOWOŚCI NOWOŚCI

Z. WASILEWSKI

ASPAZJA i ALCYBJADES

Cena zł. 3 (z przes.)

NORWID

(nagroda Akad. Umiej.)

Cena zł. 5 (z przes.)

Nabywać można w Admin. Myśli Narodowej! Jerozolimska 17 Konto w P.K.O. Nr 3.105

Ludność nie chce przyjąć nowego proboszcza

ZYWIEC (PAT). — W Starym Żywcu po śmierci proboszcza ks. Moskala wakoowało stanowisko proboszcza, którą to funkcję zastępco do chwili zamianowania nowego proboszcza pełnił wikary ks. Majer. Obecnie zamianowano proboszcza. Ludność jednak parafii otoczyła plebanę i nie puściła nowego proboszcza, nie pozwalając równocześnie wyjechać ks. Majerowi. Ludność pilnuje plebanji dzień i noc. Sprawa ta oparła się o władze kościelne.

Kandydat Obozu Narodowego na prezydenta m. Gniezna

W gnieźnieńskim dzienniku „Lechu” z dn. 20 b. m. czytamy:

„W dniu wczorajszym odbył radziecki Klub Narodowy posiedzenie, poświęcone sprawie wyboru prezydenta miasta.

Jak się dowiadujemy, po wszechstronnem rozpatrzeniu kandydatów, zapadła jednogłośnie uchwała wysunięcia na stanowisko prezydenta m. Gniezna kandydaty p. adwokata dr. Zgaiskiego. P. mec. Perz swoją kandydaturę wycofał.

Uchwałę Klubu uważamy za wyjątkowo szczęśliwą — p. dr. Zgaiski bowiem odpowiada wszelkim warunkom. wymagany na tem odpowiedzialnym stanowisku, czego nie mo-

żna powiedzieć o innych kandydatach. Mając gruntowne wykształcenie prawnicze, posiada pozatem jako długoletni przewodniczący Rady Miejskiej a następnie jako członek Zarządu Miejskiego wszelkie kwalifikacje, wymagane ustawą. Znajomość terenu, jego potrzeb i bolączek gospodarczych, jest również poważnym atutem, przemawiającym za tą właśnie a nie inną kandydaturą.

Nie wątpimy, że społeczeństwo grodu Lecha powita decyzję Klubu Narod. z pełnym zadowoleniem i przeświadczeniem, że p. dr. Zgaiski będzie najbardziej odpowiednim człowiekiem na tem tak trudnym stanowisku”.

Każda złotówka, złożona na akcję Stronnictwa Narodowego, przybliży cię do Polski Narodowej

K O E N I G S M A R K

wg. głośnego utworu PIOTRA BENOIT. Rekordowa obsada z ELISSĄ LANDY na czele. Arcydzieło, które udzieli WAM najsilniejszych wrażeń.

UROCYSTA PREMERA już w PONIEDZIAŁEK 24 b. m. w kinie „HELIOS”.

„Popularność Stalina”

Niema chyba na świecie mocniejszego władcy, niż Stalin, „czerwony car” Rosji. Nie znaczy to jednak wcale, żeby był popularny i cieszył się miłością swoich poddanych. Jest to raczej „popularność” odwrotnie proporcjonalna do jego potęgi.

Tak przynajmniej sądzić można z najrozmaitszych, złośliwych bardzo dowcipów i kawałów, które krążą po Rosji na temat Stalina. Ponieważ w państwie Sowietów wszelka myśl wolna jest stłumiona, krytyka niedozwolona, prasa skrupowana, więc zmysł krytyczny i satyryczny manifestuje się w tych niecenzuralnych anegdotach, które ludzie opowiadają sobie na ucho i to z wielką ostrożnością, aby nie zaalarmować czujnego ucha G.P.U., bo wówczas grożą najsurowsze represje.

Czego życzą Rosjanie Stalinowi najbardziej? Odpowiada na to następująca, dość makabryczna anegdota:

Klient wchodzi do sklepu i żąda fotografii przywódców rewolucji. Na to sprzedawca:

— Oto mamy „Lenina na trybunie”, „Woroszyłowa na koniu”, „Kalinina na pługu”...

— A czy nie macie przypadkiem „Stalina w grobie”?

Inna odmiana tej anegdoty brzmi następująco:

— Czy są portrety przywódców?

— Owszem. Oto Lenin, tu Stalin, dalej Kalinię i Molotowa...

— To wszystko?

— Mamy ich jeszcze razem w grupie.

— A co jeszcze?

— Oto naprz. Lenin w swoim mauzoleum.

— A czy nie ma przypadkowo wszystkich razem w grupie i to odrazu w mauzoleum?

Jeszcze inny kawał, puszczony zapewne w kurs przez lewą czy prawą opozycję, wytipowaną i zgniecioną bezlitośnie przez Stalina, podkreśla różnicę pomiędzy Leninem i Stalinem:

— Dlaczego w trumnie Lenina jest szklane okienko?

— Ażeby za każdym nowym dekretem Stalina można było zobaczyć, czy Lenin z oburzenia nie przewrócił się w grobie.

Klasyyczny sposób wyszydzenia Stalina polega na swoistem odgadywaniu inicjałów skróconych nazw organizacji komunistycznych i instytucji państwowych. Tęgo rodzaju satyra jest nie do przetłumaczenia na obcy język, ale pewne wyobrażenie o niej może dać następujący typowy przykład:

Oficjalna nazwa państwa Sowietów Z. S. S. R. brzmi po rosyjsku S. S. S. R. Otóż satyra sowiecka zrobiła z tego „Smert Stalina Spasiet Rasiju”, co znaczy „Śmierć Stalina zbawi Rosję”.

Taką jest „popularność” Stalina. Warto zauważyć, że kawały, które opowiadano kiedyś na temat Lenina i Trockiego, nie posiadają ani w części tego złośliwego charakteru, co anegdoty dotyczące Stalina.

KUPUJCIE „WILEŃSKI KALENDARZ NARODOWY NA ROK 1936”

Sport

Bokerskie „Mistrzostwa Młodzików”

W dniu 23.II b. r. w Okręgowym Ośrodku W. F. (ul. Ludwisarska 4) Wileński Zw. Bokerski organizuje „Mistrzostwa Młodzików” i eliminacyjne zawody przed zawodami Białystok — Wilno. W eliminacjach walczyć następujące pary: waga muśsza Lendzin (AZS)—Bendel (ZAKS), kogucia Bagiński (WKS) — Malinowski (KPW), piórkowa Nowicki (WKS) — Kulesza (AZS), Szczypiorek (AZS) — Krasnopiorow (KPW), Watoś (ZS)—Bandel II (ZAKS), lekka Głuszański (ZAKS) — Łukmin (WKS), półśrednia Borys (ZS) — Judycki (ZS), Matusiuk (KPW) — Taranczewski (WKS), średnia Unton (ZS) — Wilko (WKS), półciężka Sadowski (WKS) — Polakow (WKS Smigły). Międzymiastowe zawody Białystok — Wilno odbędą się w dniu 1.III b.r. w sali Okręgowego Ośrodka o godz. 18-ej.

Nowości wydawnicze

Gustaw Morcinek. „Po kamienistej drodze”. Powieść. Okładka i ilustracje Janiny Konarskiej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa—Lwów. 1936. Str. 180. Cena zł. 3.50.

Jest to niewątpliwie najlepsza powieść Morcinka dla młodzieży. Uderza w niej przedewszystkiem umiejętnie posługiwanie się różnorodnymi środkami ekspresji, dla wywołania w czytelniku zamierzonej przez autora reakcji. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza nadzwyczaj celowe łączenie surowego realizmu opisu z głębokim a szczerym liryzmem, stanowiącym zasadniczy nurt utworu.

Ewa Szelburg - Zarembina. „Ogród króla Marcina”. Wyd. II. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa — Lwów. 1935. Str. 140. Cena zł. 2.20.

DZIŚ PRZY GŁOŚNIKACH! Tajemnice z za kulis filmu! Kinomani-radiosłuchacze! **Baczność!** Dziś o godz. 22 min. 15 nadana będzie przez radio **WYJĄTKOWO INTERESUJĄCA AUDYCJA!** Arcyciekawa transmisja z laboratorium filmowego w Warszawie z okazji ukończenia nowego potężnego filmu polskiego

„JEGO WIELKA MIŁOŚĆ”

Usłyszymy wszystkich wykonawców ról czołowych ze **STEFANEM JARACZEM** na czele.

PAN | PANIENKA z POSTE-RESTANTE

DZIŚ POCZĄTEK O GODZ. 2-ej.

Nadprogram: Kolorowy film p. t. „Ślub w Ciastkowie” i najn. aktualja. Sala dobrze ogrzana.

HELIOS | Największy komik świata EDDIE CANTOR

w otoczeniu 100 najpiękniejszych dziewcząt w super - komedji muzycznej

Noce Egipskie

Final wykonany w barwach naturalnych. Przebojowe melodie. Piękne sytuacje

Nad program: Atrakcje. Pocz. o 4 ej.

POLSKIE KINO ŚWIATOWID | MIESIĄC SZLAGIERÓW

Mickiewicz 9 | Słynna operetka JANA STRAUSSA

„Baron Cygański”

W roli tytułowej: ADOLF WOLBRUCK. Początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15, w święta od 2-ej

Wkrótce: BRYGIDA HELM w arcyfilmie „ZŁOTO”.

10—25% Taniej kupi Pani...

Wykwintna, jedwabną bielizną damską, szlafroczyk, sweterek, szaliczek, bluzeczki, pończoszki, rękawiczki, torebki i t. d

w firmie **J. KLÓDECKI** zamkowa 17, telefon 9-28.

WIELKI WYBÓR — Obejrzenie nie obowiązuje do kupna

100 LAT MIJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJE

fir. H. RUSIECKI

Wł. Oactaw Andrukowicz

Obserwator zegarów u Jego Eksc. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wielu in. Solidna, gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarków krajowych i zagran. Ceny kryzysowe.

Zegarki od 5 zł.

OKAZJA TANIEGO KUPNA

D/H. „T. ODYŃC” wł. I. MALICKA

UL. WIELKA 19 | WILNO | UL. MICKIEWICZA 4

sprowadza po cenach zupełnie zniżonych porcelanę, szkło, naczyńia, lampy, platery, Wynajem naczyń na wszelkie uroczystości i zabawy bardzo tanio. Rewelacyjnie niskie ceny na serwisy.

CASINO | DZIŚ I JUTRO O GODZ. 2 I 4 EJ DLA WSZYSTKICH

PORANEK ZBRODNIARZ

W roli gł. światowej sławy artysta **CHARLES LANGTON** 1) **„DZIEWCZĘ z OBŁOKÓW”** 2)

W roli głównej śpiewak **JOSE MOJICA**. Sala dobrze ogrzana.

CASINO | Pocz. o g. 6-ej. DZIŚ OSTATNI KRZYK KINEMATOGRAFII!

WIELKI FILM MUZYCZNY

Dla Ciebie tańczę

W rol. gł. Jean HARLOW i Wiliam Powell. Nadprogram: Najnowszy tygodnik „Foxy” i dodatki. Sala dobrze ogrzana.

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. 61 p. t.

„Zaloty ulańskie”

Rewja w 2 cz. i 15 obrazach. Udział bierze artystka teatru „Wielka Rewja” w Warszawie — Gena Honarska, wielokrotny laureat konkursów śpiewaczych A. Iżykowski, wirtuoz muzyki eekscentrycznej Eddi, balet Tanagra, duet Bojarski—Szelly. Codziennie 2 seanse: o 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15.

OGNIKO | Dz. śl. Jadwiga Smosarska, Ina Benita, Franciszek Brodniewicz i Michał Złnicz w filmie

Dwie Joasie

Nadprogram: Dodatki dźwiękowe. Pocz. seansów codziennie o godzinie 4 popoł.

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4—

u W. JUREWICZA

MISTRZA FIRMY P. BURE WILNO, MICKIEWICZA 4.

Praca poszukiw.

PANIENKA, 22-letnia, z bardzo dobrimi referencjami, poszukuje posady do dzieci z szyciem. Zna króć — skończyła kurs dokształcające Im. Konopnickiej, 3-letni kurs bielizniarstwa-krawiectwa w Źródle Pracy. Zasługuje na uznanie, bo uczciwa, pracowita i najlepszego prowadzenia. „Dziennik Wileński” lub Zarzeczce 5/2.

Mieszkania i pokoje

TANIO! PREDKOI SOLIDNIEJ wyszukuje mieszkania BIURO POŚREDN. MIESZK „UNIWERSAL” zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umiobowanych. Oplata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wyrażeniu.

Lokale Sklep

z dużą lodownią przy samym rynku — po handlu mięsnym, który istniał 12 lat, do wynajęcia. Nadaje się na sklep spożywczy, bławatny i t. p. bez lodowni. Zarzeczce 40, m. 1.

SPRZEDAM

kolwark Skibiszki obszaru 30 ha, w tem 2 ha lasu, reszta osmołopolówka, 10 ha obsiane żytem. O warunkach dowiedzieć się na miejscu. Poczta Rudomino, Szczecznowicz. 422-2

SPRZEDAM KAWIARNIĘ - JADŁODAJNIĘ

w centrum miasta dobrze prosperującą. Lokal nadaje się na każde przedsiębiorstwo. Adres w Administracji Dziennika pod „3.000”

DO WYNAJĘCIA

mieszkanie 5-pokojowe ze wszelkimi wygodami, suche, siołeczne, z balkonem. Nadaje się dla pp. Wojskowych, blisko koszar. Artyleryjska 8, dozorca wskazuje.

Kupno i sprzedaż Dom

murowany, piętrowy, 4 mieszk.; ziemi w l. 2268 m.; sprzedam. Kalwaryjska 132. Władomość na miejscu u właściciela. 431-1

Praca znoflar.

SLUŻĄCA do wszystkiego, umiejająca gotować, na wyjazd do Warszawy potrzebna. Refer. i świadectwa konieczne. Zgłaszać się: Popowska 10-1.

MISTRZ KOWALSKI

Polak, założył warsztat kowalski przy ul. Kolejowej 15 (naprzeciw dworca osob.), przyjmuje wszelkie roboty kowalskie, jak okucie wozów, powozy i koni. Robota solidna. 48-1

POMOCNIK GOSPODARCZY

lat 24, kawaler, z ukończoną Szkołą Rolniczą i 2-letnią praktyką, poszukuje pracy za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Beniakońskie skrz. poczt.8, dla K.H.

Chcesz sprzedać lub kupić NIERUCHOMOŚĆ

ziemską, miejską, lub podmiejską zwróć się do Spółdzielni Pracy Prac. Umysłowych „PRACUM” Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 22-24

Ekspedjentka

branży księgarskiej poszukuje pracy w Wilnie lub na wyjazd. Łask. zgłosz. do adm. „Dz. Wil.” dla „Ekspedjentki” 42)

Udziały

OD ZŁ. 2000 (z zabezpieczeniem) w gener. zastępstwie handl. na Rz.P. Artykuł techn., wszechw. opatentowany i wprowadzony, niezbędny w gospodarce państw. samorz., przemysł., rolnej i prywatnej. Pewność znaczn. zbytu, wysokie zyski. Wiad. ul. Poznańska 2, m. 2. Od 16—18.

Ryby

świeże DORSZE bez głów i ości kg. zł. 1.40 poleca: **Zwiedryński WILEŃSKA Nr. 36** tel. 12-24.

KRAWCOWA

rutynowana przyjmuje wszelkie roboty: płaszcze, kostjomy, suknie. Ceny niskie. Adres: Łukiska i Meczetowa 13/2—3.

Różne Nauka

KUCHARKA, zgodzi się do wszystkich, posiada dobre świadectwa, poszukuje pracy. Sierakowskiego 24—10.

Pomóżmy bliźniemu

ZWRACAMY SIĘ z gorącą prośbą do itościwych serc naszych czytelników o pomoc dla młodej, zdolnej panielki, która znajduje się w tak krytycznym materialnym położeniu, że nie jest w możności przetrwać do końca roku szkolnego, by mógł zdobyć maturę. Składki na wpis przyjmuje Administracja naszego pisma.

MIODU, GRZYBÓW i WĘDLINY

— najlepsze źródło z tej dziedziny Wileńska 42, **Czetwiński**

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, wgrazem zł. 20 gr. CENA OGŁOSZENI: za wiersz milimetr przed tekstem i w tekście (5 lin.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 lin.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz duku 30 gr. Za ogłoszenia szrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

